CENA 15 GROSZY

Nr. 187

Rok IX— [illegible]

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 10 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Wspólnicy mordercy Cybulskiego

stanęli przed Sądem Okręgowym

LWÓW, 9-go lipca (tel. wł.). Przed Sądem Okręgowym rozpoczął się proces wspólników mordercy Cybulskiego, który przez Sąd Doraźny skazany został na dożywotnie więzienie za zamordowanie Scheffówny, kobiety lekkiego prowadzenia.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Mikołaj Kołodziej, zamieszkały przy ul. Jabłonowskiej 20, który pomagał Cybulskiemu wynosić i rozrzucać w parku Kilińskiego szczątki zwłok Scheffówny, oraz Franciszek Obacz, woźny Uniwersytetu Jana Kazimierza, który dostarczał Cybulskiemu trucizny. Cybulski bowiem najpierw Scheffównę otruł, a później zwłoki jej pokrajał.

Według aktu oskarżenia, Obacz dobranym kluczem wyjął z szafki laboranta, Edwarda Dawidka, kilkanaście gramów cjanku potasu i dostarczył Cybulskiemu, za co otrzymał paczkę papierosów „Płaskich". Obacz odpowiada z wolnej stopy, Kołodziej z więzienia.

Kołodziej tłumaczy się, że nie wiedział, iż wynoszone przez niego pakunki zawierają części ciała ludzkiego. Był przekonany, że to jest mięso końskie, gdyż wiedział, że Cybulski jada koninę. Cybulski opowiadał mu, że przyniesiono mu mięso ze zdechłego konia, które chciał wyrzucić. O zbrodni miał się dowiedzieć dopiero z gazet.

Oskarżony Obacz przyznaje się do faktu kradzieży trucizny, ale twierdzi, że dostarczył jej Cybulskiemu dla otrucia psa, czy też lisa.

Z zeznań świadków wynika, że z porozrzucanych w parku i pod cegielnią Nachta części odrazu można było poznać, że to jest ciało ludzkie, a nie konina. Cybulski w śledztwie i na sali sądowej zeznaje, iż Kołodziej mógł się domyślać, że to jest mięso ludzkie. Cybulski zeznaje sprowadzony z więzienia.

Świadek dr. Stanisław Mrazek, asystent Uniwersytetu, wydaje o Obaczu świadectwo dość przychylne. Tak samo zeznaje laborant Dawidek.

Obrona Kołodzieja prosi o przesłuchanie szeregu nowych świadków na okoliczność, że Kołodziej sprawował się należycie i o tem, że wynosił mięso ludzkie, dowiedział się dopiero we wtorek z gazet. Ponieważ sąd przychylił się do wniosku obrony, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

NASZE ABC

Wachlarz trzeba zwinąć

Notowane już przez nas głosy z obozu sanacyjnego, zapowiadające zasadnicze przegrupowanie w tym obozie, pojawiły się znów, tym razem o wiele wyraźniejsze i częściowo z wyższych pochodzące źródeł. Niebezpieczną dyskusję zaczął „młodzieżowy" organ sanacji — „Państwo Pracy".

„Zwężenie prawego skrzydła"

„Obóz prorządowy budowany był na podobieństwo pewnego rodzaju wachlarza ideowo - politycznego, który objąć miał swojemi ramionami wszelkie elementy, tą czy inną drogą, z takiej czy innej przyczyny deklarujące swój oficjalnie pozytywny stosunek do prac rządu. Owa metoda wachlarzowa znaleźć może — i to z ogromnemi zastrzeżeniami — uzasadnienie w konjunkturalnej polityce dnia, w żadnym jednak razie nie może być podstawą polityki o dłuższej nieco fali".

Tak określa założenia organiczne B.B. cytowane pismo. Obecnie prawa strona wachlarza już nie jest niezbędna, a stała się ciężarem. Ogromna część energji poświęcona być musi utrzymaniu spoistości wewnętrznej obozu rządowego, zamiast istotnej pracy nazewnątrz. Ale już niedługo tego — pocieszają się niezadowoleni:

„Wachlarz rozsunięty został w jednym kierunku bardziej, niż w drugim... W niedługim już czasie będziemy świadkami zwężenia za bardzo rozsuniętego skrzydła wachlarza, a że skrzydło to obciążone jest silnie ciężarem grzechów przeszłości i teraźniejszości, nie obejdzie się prawdopodobnie bez energiczniejszej akcji..."

Czy ta akcja się rozpoczyna?

Zaginione exposé

Zazwyczaj świetnie poinformowany dziennikarz żydowski Singer, twierdzi w „Nowym Dzienniku", że akcja zwijania wachlarza od prawej strony już została, jeżeli nie wszczęta, to w każdym razie postawiona i to przez premjera Kozłowskiego. Oto w lokalu prezesa Sławka przy ul. Szopena, na konferencji prezydjum klubu BB wraz z prezesami grup socjalnych, premjer Kozłowski wygłosił exposé o treści społeczno - gospodarczej.

„Pan premjer Kozłowski kładł szczególny nacisk na rozwiązanie zagadnienia reformy rolnej. Podobno przez cały czas mówił o zwróceniu się twarzą do wsi, o tak zwanej „smyczce z derewniej", o konieczności dalszego oddłużenia drobnego rolnictwa, o ewentualności radykalnej parcelacji własności ziemskich".

Otóż całe to exposé zaginęło. Nie zostało ogłoszone, tak przynajmniej twierdzi „Nowy Dziennik".

„Czas" i „Kurjer Poranny"

A co mówią ci, którzy mają być zwinięci? Co mówi „prawy róg" wachlarza?

„Czas", organ konserwatystów, oświadczył niedawno, że zmiany w rządzie są dowodem zwycięstwa lewicy, skupiającej się około „Kurjera Porannego". Zatem po informacje odsyła „konserwa" wyraźnie i niedwuznacznie do „Kurjera Poranego". Linje wytyczne tego pisma, ujawnione ostatnio, zasługują na uwagę. Pisaliśmy o haśle wspólnego frontu robotniczego, rzuconem przez „Kurjer Poranny", i projekcie realizacji tego hasła przez stworzenie przymusowych i „ujednoliconych" związków zawodowych. Obecnie ‚Kurjer" odsłonił i drugą część swego programu — plan posunięć w dziedzinie stosunków wiejskich. Ma on iść w kierunku pomocy dla małorolnych. Ma ona objąć po pierwsze zmniejszenie długów w tym, stosunku, w jakim zmniejszyła się wartość ziemi, to jest o 66 procent. Ulgi te nie miałyby dotyczyć większej własności. Mało tego:

„w tych okolicach, gdzie folwarków jest niewiele, ziemię tę użyć na dopełnienie gospodarstw małych; w tych okolicach zaś, gdzie folwarków jest dużo, zacząć tworzyć wielkie kooperatywy rolne z najlepszemi urządzeniami technicznemi, z racjonalnie, naukowo prowadzoną gospodarką przy udziale wykwalifikowanych sił technicznych i inżynierów rolnych".

Tyle narazie wiadomo o zwinięciu wachlarza. Ale jak pisze cytowany przez nas dziennik żydowski:

„Być może, wiadomości podane o programie rządowym, są nieścisłe. Polityk musi się kontentować urywkami i ułamkami, szeptami. Tak bowiem się dzieje w czasach ostatnich, że o każdej sprawie zasadniczej zapowiada się urzędowy komunikat, a po kilku dniach komunikaty giną. Opinja publiczna narażona jest na szepty, rozmowy poufne, lub czytanie dość często niedokładnych sprawozdań

500 osób w obozie izolacyjnym?

w Berezie Kartuskiej

Ilu i kto?

„W ostatnich dniach nadeszły skach działaczów opozycyjnych przewiezionych do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej są bardzo szczupłe. Oficjalnego komunikatu nie ogłoszono, informacje z poszczególnych miejscowości w Polsce napływają powoli.

Ogólna liczba izolowanych w Berezie nie jest dotąd dokładnie znana. Dzisiejsza „Depesza" podaje na ten temat takie przypuszczenia:

„W kołach politycznych zapewniają, iż zamiarem kół rządowych jest ograniczenie ilości osób kierowanych do obozu izolacyjnego. Niektórzy twierdzą, iż liczba izolowanych wahać się będzie między 50 a 100".

Informacja ta nie wydaje się jednak ścisła. Równocześnie bowiem krakowski I. K. C. donosi, że z samego Lwowa i okolicy ma być przywiezionych do Berezy 60 osób. Z innych stron kraju również nadchodzą wiadomości o większych transportach do Berezy. Toteż bardziej zbliżona do prawdy jest chyba wiadomość o ogólnej liczbie izolowanych, podana przez krakowski „Naprzód":

„W ostatnich dniach nadeszły pierwsze transporty do obozu izolacyjnego **w ilości przeszło 500 osób.** Największy transport przyszedł z Małopolski Wschodniej".

Narodowcy

Z województw centralnych i zachodnich przewożeni są do Berezy niemal wyłącznie narodowcy. Listę działaczów O. R. N. wywiezionych z Warszawy, podaliśmy już w numerze sobotnim.

Z Poznania skierowani zostali do Berezy dwaj działacze Obozu Narodowo - Radykalnego: Edward Budniak i Włodzimierz Laszkiewicz. Kierownik O. N. R. w Poznaniu adw. Howorka na dzień przedtem został przez sąd w Poznaniu skazany na 6 miesięcy więzienia za obrazę marsz. Piłsudskiego.

Duży transport narodowców odesłano do obozu izolacyjnego z województwa białostockiego. Szczegółów (z wyjątkiem dwóch nazwisk z Łomży, które podaliśmy w sobotnim numerze „ABC") narazie brak. Szereg osób skierowano również do Berezy z województwa pomorskiego.

Ukraińcy i żydzi

Z województw Małopolski Wschodniej odeszły do Berezy duże transporty Ukraińców. Z samego Lwowa i najbliższej okolicy — jak podaje I. K. C. — około 60 osób.

Dziś rano z Warszawy skierowano do obozu izolacyjnego w Berezie jednego żyda: Samuela Arona Kaktora (Gęsia 53).

Organizacja obozu

Obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej uruchomiony został w dn. 5 b. m. Jak to już donosiliśmy, komendantem obozu jest podinspektor P. P. Bolesław Greffner. Komendant obozu izolacyjnego podlega służbowo wojewodzie poleskiemu, Kostek - Biernackiemu, na którego terenie administracyjnym znajduje się obóz. Woj. Kostek-Biernacki był ostatnio w Warszawie, gdzie szczegółowo omówił z władzami centralnemi sprawy organizacyjne obozu.

Straż obozu izolacyjnego składa się z policjantów. Jak donosi I. K. C., woj. Kostek - Biernacki wydał zarządzenie porządkowe, regulujące ochronę obozu i niezbliżanie się doń osób postronnych. Komendantem warty policyjnej został podkom. Grabowski.

Według informacyj „Naprzodu": — „obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej mieści się w dawnych koszarach wojskowych rosyjskich. Są to olbrzymie budowle, prawie zniszczone. Mieściły one w sobie dwa pułki piechoty. Obecnie otoczone są zasiekami kolczastemi na całej przestrzeni i pilnowane przez silny oddział rezerwy policji warszawskiej. Dojście do drutów kolczastych, okalających obóz izolacyjny, jest surowo wzbronione. Dzień i noc patrole strzegą obozu".

Bereza Kartuska

Bereza Kartuska, w której mieści się obóz izolacyjny, jest to małe miasteczko w powiecie prużańskim (woj. poleskie) nad rzeką Jasiłdą. Liczy ono zaledwie 3500 ludności.

Nazwę swę zawdzięcza Bereza Kartuska kościołowi i klasztorowi Kartuzów, jedynemu na Litwie, ufundowanemu w r. 1648 przez podkanclerzego litewskiego Kazimierza Leona Sapiehę. W r. 1706, podczas wojny pomiędzy Karolem XII szwedzkim, a królem Augustem II, klasztor silnie ucierpiał od kul i budowle jego zaczęły chylić się ku upadkowi. W r. 1831, po powstaniu, Rosjanie klasztor zamknęli, gdyż zakonnicy wydatnie pomagali powstańcom. Mury klasztoru zwolna zaczęły się obracać w ruiny, miasteczko zupełnie podupadło.

Obecnie jest to typowa kresowa mieścina żydowska. Z dawnej świetności został tylko przerobiony na kościół parafjalny kościół Kartuzów i ruiny klasztoru.

Czego potrzeba

Dla polepszenia sytuacji na wsi

Uchwała ludowców

Wczoraj obradował Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego. Obrady dotyczyły m. in. ostatniej uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, postanawiającej, że polityka zbożowa w roku gospodarczym 1934/35 ma się opierać na dotychczasowych zasadach.

W sprawie tej komitet wykonawczy ludowców powziął uchwałę, w której stwierdza, że środki stosowane dotychczas przez rząd w dziedzinie ceny zbóż, a pośrednio i innych produktów rolnych, okazały się niewystarczające. Toteż wieś, zmuszona już od lat kilku wyzbywać się owoców swej pracy za bezcen, stoczyła się na dno katastrofy. Komitet wykonawczy Str. Lud. podnosi więc imieniem wsi z całym naciskiem następujące żądania:

1) Obniżenia długów ciążących na mniejszej własności, w pierwszym zaś rzędzie długów zaciągniętych w bankach państwowych i w kasach publicznych;

2) Obniżenia ciężarów publicznych, podatków państwowych i samorządowych;

3) Obniżenia cen artykułów przemysłowych, w pierwszym zaś rzędzie artykułów manopolowych.

Uchwała stwierdza, że bez uwzględnienia tych żądań, rozpaczliwa sytuacja gospodarcza wsi nie ulegnie poprawie.

Izby inżynierskie

Do istniejących już ciał samorządu zawodowego przybędą wkrótce nowe izby zawodu inżynierskiego. Izby takie istnieją już na terenie dawnego zaboru austrjackiego. Obecnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Komunikacji i Robót Publicznych ułożyło projekt ustawy o rozciągnięciu izb na całą Polskę. W Warszawie ma być założony ponadto związek izb inżynierskich na wzór analogicznych centrali innych samorządów zawodowych.

Wyczekujące stanowisko Watykanu

wobec Niemiec

CITTA DEL VATICANO, 9. 7. (PAT.). — Stanowisko sfer kościelnych wobec rządu niemieckiego tutejsze koła polityczne określają, jako wyczekujące.

Wprawdzie śmierć znanego działacza katolickiego, Klausnera, spotkała się z wielkiem oburzeniem ze strony Watykanu, jednakowoż nie należy spodziewać się, że Watykan w związku z ostatniemi wypadkami dążył do zaostrzenia stosunków z Rzeszą.

Jeżeliby kanclerz Hitler zamierzał pójść na pewne ustępstwa, sfery kościelne z pewnością nie odrzucą żadnych propozycyj kompromisowych, które ulżyłyby położeniu katolików w Niemczech.

Wielkie awantury

na boisku w Wiedniu

WIEDEŃ, 9.7 (PAT). W czasie wczorajszego meczu piłkarskiego między „Rapidem" a drużyną włoską „Bolonia" rozegrały się gorszące sceny.

Publiczność w liczbie około 20.000 demonstrowała nieustannie przeciwko graczom włoskim, gwiżdżąc i wznosząc wrogie okrzyki. Kiedy jeden z graczy „Bolonii", wyłączony przez sędziego, Czecha Zeniskę, nie chciał ustąpić z boiska, publiczność zaczęła bombordować boisko flaszkami.

Awantury trwały przez czas dłuższy po zakończeniu gry. Drużyna włoska mogła opuścić stadjon dopiero pod osłoną policji.

Rozmowy angielsko-francuskie

rozpoczęły się

LONDYN, 9.7 (PAT). Dziś o godzinie 10 min. 30 rozpoczęły się rozmowy francusko-brytyjskie. Rząd brytyjski wydaje śniadanie na cześć ministrów francuskich.

Większa część popołudnia będzie prawdopodobnie poświęcona dalszym obradom, poczem ministrowie francuscy wezmą udział w obiedzie, wydanym przez ambasadora francuskiego.

LONDYN, 9. 7. (PAT.). —Rozmowy anglo - francuskie trwały dziś rano dwie i pół godziny, poczem członkowie delegacji udali się do hotelu Carlton, gdzie sir John Simon wydał śniadanie na cześć gości francuskich. W śniadaniu wzięli udział ze strony brytyjskiej, Corbin, lordowie: Creve, Reading, Hailsham i Tyrell, Herbert Samuel, Hendereson, Eden oraz rzeczoznawcy morscy.

Po posiedzeniu popoludniowem, poświęconem zagadnieniom morskim, wydany będzie komunikat.

Baldwin nie bierze udziału w rozmowach, prowadzonych w Foreign Office, lecz przyjmuje jutro ministrów francuskich na Downing Street.

Min. Barthou wyjedzie do Paryża jutro popołudniu.

Tatarescu

w drodze do Paryża

BUKARESZT, 9.7. (PAT). Premjer Tatarescu wyjechał dziś do Paryża w towarzystwie ministra Skarbu Florescu, żegnany na dworcu przez członków gabinetu i posła francuskiego.

Aresztowanie zamachowca

w Austrji

WIEDEŃ, 9.7 (PAT). W Villach w Karyntji został wczoraj schwytany kurjer narodowo-socjalistyczny, przy którym znalezion 15 kg. ekrazytu. Kurjer ten przybył z Niemiec.

Zeznał on, że materjał wybuchowy otrzymał od oficjalnej placówki niemieckiej partji narodowo-socjalistycznej.

Dla ochrony

przed wylewami

Ministerstwo Komunikacji zamierza w najbliższym czasie podjąć większe prace regulacyjne nad zabezpieczeniem przed wylewami szeregu miejscowości w Małopolsce Wschodniej. Wielokrotnie bowiem powtarzające się w ciągu roku powodzie rzek górskich przynoszą wielomiljonowe straty. W bieżącym miesiącu wylewy rzek na Huculszczyźnie zniszczyły urządzenia komunikacyjne wartości przeszło 200 tys. zł.

Nauczyciel rysunków

Hersztem bandy

BUDAPESZT, 9.7. (PAT). W miejscowości Papa policja zlikwidowała bandę włamywaczy, na której czele stał znany i ogólnie szanowany nauczyciel rysunków w szkole przemysłowej w Papa, Zoltan Zavorny. Banda, będąca postrachem miasta i okolicy, dokonała licznych włamań.

Alpiniści francuscy

w Polsce

Około 20 b. m. spodziewana jest w Tatrach polskich wycieczka francuskich alpinistów w składzie około 20 osób. Alpiniści francuscy przybędą do Zakopanego ze strony czeskiej.

Myśl trzeba otaczać kłamstwem

Rewelacyjne szczegóły, dotyczące zamordowanego gen. Schleichera

W ciekawej książce Caro i Oehme „Schleichers Aufstieg“, wydanej w roku zeszłym w Berlinie, znajdujemy dużo rewelacyjnych szczegółów, dotyczących zamordowanego gen. Schleichera.

Pochodził on z ziemiańskiej rodziny westfalskiej, ojciec jego brał udział w wojnie prusko-francuskiej. Syn, zgodnie z tradycją, był wychowywany w szkole kadetów w Poczdamie. Już jako 17-letni chłopak otrzymał stopień podporucznika trzeciego pułku Gwardji. W regimencie przebył lat jedenaście. Tam zaprzyjaźnił się z kolegą swoim Hindenburgiem.

Był nieodrodnem dzieckiem sfery ziemiańskiej, konserwatywnej i przywiązanej do dynastji, niemniej jednak posiadał sąd bystry i duże poczucie honoru. Wrodzony spryt i odwaga pozwoliły mu wybić się, coprawda nie tak szybko, jak Luttwitzowi, który zanadto się pospieszył i dlatego przegrał grę. Schleicher czekał lat 14 w ukryciu odpowiedniej chwili.

Jako nieoficjalny wywiadowca polityczny sztabu jeneralnego styka się z ludźmi wszelkich przekonań i partyj, jak nikt znał stosunki, panujące w Reichswehrze. Był bystry i zręczny. Postanowił wyzyskać hitleryzm dla swoich celów. Panowie z Herrenklubu doszli do wniosku, że mogą popierać kierunek, zwany „umiarkowanym faszyzmem“, gdyż w ten sposób, zdaniem ich, stworzą klapę bezpieczeństwa i uniemożliwią wybuch radykalnej rewolucji. Jak większość członków Reichswehry, miał Schleicher kult dla monarchji i pod tym względem zgadzał się z Hindenburgiem, z którym nieraz spędzał długie godziny, omawiając przyszłość kraju. Nawiązał też przyjazne stosunki z b. następcą tronu. Kronprinz często składał mu wizyty, i dzięki niemu poznał się z Bruningiem. Jenerał Schleicher zachowywał w stosunku do „dostojnego“ gościa dworską etykietę, odprowadzał go do bramy ogrodu, składając przepisowe ukłony.

Na krótko przed nominacją ministra w gabinecie „baronów“ w okresie rządów Papena — odziedziczył Schleicher dużą fortunę, zapisał mu ją niejaki Engelhardt, który był jego przybranym synem. To dodało jenerałowi wiary w swoją gwiazdę. W późnym wieku ożenił się z bogatą dziedziczką von Hennigs i zaczął prowadzić niezwykle wystawny tryb życia. Bliscy znajomi jenerała twierdzą, że na starość zdradzał coraz silniejsze objawy megalomanji. Wierzył w swoją misję, jako uzdrowiciela ojczyzny. W wywiadach, udzielanych zagranicznym dziennikarzom z lubością mówił o swojej energji i charakterze, chełpił się też zdrowiem i fizyczną siłą.

— Ludzie mówią ciągle o swoich nerwach. Myślą o nich, oszczędzają je... Tymczasem ja nie wiem, co to są „nerwy“. Zdaje mi się, że to jest poprostu tchórzostwo, lęk przed odpowiedzialnością...“

Bruning był nerwowcem i przyznawał się do tego. Wiadomo było, że cierpi na bezsenność, że spędza całe noce na modlitwie — natomiast Schleicher był zwolennikiem ludzi impulsywnych, działających bez zastanowienia i bez skrupułów.

— Nie bywam nigdy w kościele — mawiał do swego otoczenia — pomimo to uważam siebie za człowieka religijnego, a gdy mam powziąć decyzję, to kieruje mną wiara w cel, któremu służę. Wiara przecież przenosi góry...

Filozofja Schleichera była dość powierzchowna. Schleicher nie lubiał poruszać przy fachowcach problemów politycznych. W jego pokoju panował zawsze półmrok. („Za dużo światła, może tylko zaszkodzić“ — mawiał nieraz). Trzeba unikać zbyt jaskrawych lamp i zbyt jaskrawych słów. Trzeba osłaniać lampę abażurem, a myśl — kłamstwem. Prawdziwa dyplomacja wyklucza szczere rozmowy.

Schleicher był przedewszystkiem taktykiem — nie miał natomiast wyraźnego programu. Umiał przemawiać do pojedyńczych ludzi, nie potrafił nigdy pociągnąć za sobą masy. Miał świetny sen i odporne sumienie, ale cynizm i powierzchowność sądów nie sprzyjały mu w tworzeniu programu i mocnego oparcia dla swej działalności. Twierdził on niesłusznie, że kierownicy ludzkości powinni być nietylko sceptykami, ale przedewszystkiem cynikami.

Dnia 13 sierpnia 1932 roku Kurt von Schleicher urządził spotkanie Hitlera z Hindenburgiem. Popierał wówczas dążenia Hitlera, marzącego o stanowisku kanclerza. Był zdania, że nawet z Hitlerem, stojącym na czele rządów, da się uniknąć dyktatury narodowo - socjalistycznej.

Scheichler nie żyje — niech żyje Schleicher! — konkluduje autor książki. Symboliczny jenerał niemiecki, wtrącający się do „wielkiej polityki“, istnieć będzie w Niemczech tak długo, jak długo kraj ten będzie zwolennikiem niejasnych, mętnych metod.

„Rząd nie uczynił wszystkiego“

Znamienna rezolucja b. kombatantów

PARYŻ, 8. 7. — Rada naczelna b. kombatantów odbyła posiedzenie dziś w południe. Przyjęto m. in. wnioski w sprawie plebiscytu w zagłębiu Saary. Wnioski stwierdzają, iż rząd francuski uczynił wszystko w tej sprawie, co do niego należało. Uchwalono też rezolucję, wyrażającą przeświadczenie, że Konferencja Rozbrojeniowa skutecznie zakończy swe prace i nie dopuści do wojny.

Najgorętszą dyskusję wywołała sprawa stosunku b. kombatantów do rządu.

W tej właśnie sprawie uchwalono następującą rezolucję zasadniczą, która przyjęta została olbrzymią większością głosów:

Rada Narodowa Konfederacji b. kombatantów i ofiar wojny po stwierdzeniu, że rząd nie uczynił dotychczas pełnego wysiłku dla uzdrowienia sytuacji w kraju, wyraża nadzieję, że władze państwa, biorąc pod uwagę rezolucję Rady Narodowej, posuną energicznie naprzód akcję sprawiedliwości, dzieło oczyszczenia administracji i utrzymania porządku i ładu w kraju.

Konfederacja narodowa b. kombatantów, w trosce o dobro publiczne, pragnie przeprowadzić swój program, zmierzający do zapewnienia każdemu prawa do pracy oraz uzdrowienia obyczajów i ustroju.

Żywiołowe uznanie dla ambasadora Skirmunta

LONDYN, 9.7 (PAT). W Towarzystwie Polskiem w Londynie odbył się wczoraj uroczysty obchód święta morza.

Obchód zagaił ambasador Skirmunt, następnie przemawiał nowy konsul generalny, dr. Poznański. Odczyt o znaczeniu morza wygłosił doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dobrowolski. Po części koncertowej zabrał głos prezes Towarzystwa, p. Kulesza, i podziękował ustępującemu ambasadorowi Skirmuntowi za wszystko, co uczynił dla kolonji polskiej w Londynie w ciągu 12 lat.

Okrzyk na cześć ambasadora Skirmunta podchwycony został przez licznie zebraną Polonię, która urządziła ambasadorowi żywiołową owację.

Prawie Miljon ludzi w armji niemieckiej

PARYŻ, 8.7. Ponieważ w Niemczech postanowione zostało zreorganizowanie oddziałów szturmowych, dziennik „Liberté“ donosi, że do armji niemieckiej wcielone zostaną 600.000 członków tych oddziałów szturowych. Skutkiem tego armja niemiecka, wraz z policją ,liczyć będzie 820.000 ludzi.

Książę japoński u Hindenburga

BERLIN, 9.7. (PAT) Podczas pobytu w Niemczech książę japoński Kaya wraz z małżonką złożył w sobotę wizytę prezydentowi Hindenburgowi w miejscowości Neudeck. Księciu towarzyszył ambasador japoński w Berlinie. Ks. Kaya, będący członkiem wielkiego sztabu armji japońskiej oraz instruktorem w akademji wojennej w Tokio, zwiedził również Malborg i Olsztyn.

Czy wojskowy sojusz angielsko-francuski?

Dokoła wizyty Barthou w Londynie

Obawy we Włoszech

RZYM, 8. 7. — Paryski korespondent dziennika „Stampa“, komentując podróż Barthou do Londynu, obawia się, aby sztaby francuski i angielski nie zawarły porozumienia bez wiedzy polityków i nie stworzyły stanu rzeczy, jaki istniał już przed wojną światową.

Sensacyjne komentarze angielskie

LONDYN, 8. 7. — Tygodnik „Sunday Express“, omawiając wizytę francuskiego gościa, utrzymuje, że Barthou pragnie od rządu angielskiego zobowiązania, które zmuszałoby Anglję do wysłania korpusu ekspedycyjnego do Francji na wypadek, gdyby ta ostatnia została zamieszana w wojnę europejską.

Podając tę wiadomość, „Sunday Express“ uzupełnia ją pogłoską, że wicepremjer Baldwin i minister wojny gotowi są do takiego zobowiązania. Anglja ma wyrazić gotowość wysłania takiego korpusu ekspedycyjnego, o ile Niemcy mobilizować będą w okręgu Renu i wznosić fortyfikacje w obrębie 50 kilometrów od Renu. Ale akcja Anglji nastąpiłaby dopiero na żądanie Ligi Narodów. Gdyby jednak Niemcy wkroczyły na obszar Francji, armja angielska przyjdzie jej z pomocą bez żadnych zastrzeżeń.

Tenże tygodnik podaje, że Barthou z angielskimi mężami stanu omówi również utworzenie we Francji lotnisk i baz lotniczych, przeznaczonych wyłącznie do użytku angielskiego. Z tych właśnie baz lotnictwo angielskie podejmowałoby walkę przeciwko samolotom niemieckim, kierującym się do brzegów Anglji dla dokonania ataków bombowych. Angielski plan obrony polegać ma na tem, że na wypadek wojny Anglja pod względem komunikacji lotniczej powinna być jaknajbliżej Niemiec, aby samoloty angielskie prędzej mogły dolecieć do Niemiec, niż samoloty niemieckie do Anglji.

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ, 8. 7. — Cała prasa paryska obszernie omawia wizytę Barthou w Londynie. Tak np. „Journal“ pisze, że rozmowy londyńskie będą mieć charakter poufny i że nie są one w łączności z ostatniemi przejawami akcji dyplomatycznej Francji, o ile bowiem podróż Barthou do Polski, Pragi, Bukaresztu i Białogrodu nastąpiła z inicjatywy francuskiej, podróż londyńska jest skutkiem inicjatywy angielskiej.

„L'Oeuvre“ pisze, że wizyta Barthou wywołuje pewne zakłopotanie w rządzie angielskim, który bardzo oględnie obchodzić się musi z pewnym odłamem opinji publicznej. Pewne zaniepokojenie w Londynie wywołuje stałe zbrojenie Niemiec i ich zamiary w stosunku do kolonji, które są sprzeczne z interesami Anglji.

Niewątpliwie wicepremjer Baldwin przekona się, że jego poglądy zgodne są w wielu wypadkach z poglądami Francji. Musi on jednak liczyć się z interesami partji, szczególnie, że nadchodzą wybory, wicepremjer więc nie może narażać się na ataki opozycji, która wysuwać będzie zarzut militaryzmu.

W kocu „L'Oeuvre“ dodaje, że pomysł paktów wzajemnej pomocy uważany jest w Londynie za bardzo szczęśliwy, bo może on przyczynić się do idei pokoju więcej, aniżeli pakt w Locarno.

PARYŻ, 9. 7. (PAT.). Prasa francuska w dalszym ciągu omawia wyjazd min. Barthou do Londynu. „Petit Parisien“ twierdzi, iż przedmiotem rozmów będzie ogólna sytuacja europejska, nie należy jednak oczekiwać niezwłocznych rezultatów pozytywnych.

Nie może więc być mowy ani o powodzeniu, ani o niepowodzeniu tych rozmów, które mają przedewszystkiem na celu wzajemne zrozumienie. „Echo de Paris“ pisze, iż nie zależy w chwili obecnej na przystąpieniu Anglji do paktu wzajemnej pomocy, lecz jedynie na jej życzliwości.

Pierwsza narada

LONDYN, 9. 7. (PAT.). Dzisiaj o godz. 10 rano w Foreign Office rozpoczęła się konferencja, w której wzięli udział minister spraw zagranicznych Francji, Barthou, sir John Simon, minister Eden, podsekretarz stanu Vansittart oraz minister Pietri.

Agencja Reutera dowiaduje się, że rozmowy dotyczyły spraw rozbrojeniowych.

Minister Hess tłumaczy Krwawe zarządzenia Hitlera

BERLIN, 8.7. — Na kongresie partyjnym w Królewcu wielką mowę wygłosił zastępca Hitlera, minister Hess.

Mówiąc o ostatnich wypadkach w Niemczech, Hess zaznaczył, że Hitler musiał przeprowadzić swą decyzję z bezwzględnością i energją, aby ocalić Niemcy pred buntownikami. Tylko śmierć przywódców buntu uchroniła kraj od nieszczęścia i zapobiegła walce bratobójczej.

Przeszedłszy następnie do omówienia sytuacji w polityce zagranicznej, Hess zaznaczył najpierw, że Niemcy rządzone są obecnie bez wyjątku niemal przez b. żołnierzy. Zresztą i narodowy socjalizm powstał tylko dzięki duchowi frontu, bo tylko tam zatarły się różnice klas i stanów, których miejsce zajęło poczucie wspólności narodowej.

Niemcy nie wierzą, aby ktoś chciał zakłócić ich spokój. Nie wierzą, aby chciał tego naród francuski. Rząd niemiecki chce pokoju i nie traci nadziei, iż rząd francuski zmierza również do niego.

Hess zakończył swe przemówieni podkreśleniem, iż Niemcy domagają się równouprawnienia we wszystkich dziedzinach, a więc i w sprawie zbrojeń.

Zamordowany Roehm posiadał Ważne dokumenty o hitlerowcach

WIEDEŃ, 9.7 (PAT). „Linzer Volksblatt“ pisze, że jeszcze w maju Roehm złożył na ręce jednego ze swych przyjaciół w górnej Austrji w okolicy Gmundenn ważne dokumenty, dotyczące historji ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

Wielkie pożary lasów w Niemczech

BERLIN, 8.7. Pożar lasów w Meklenburgji przybrał rozmiary klęski żywiołowej. Podobnej klęski kroniki niemieckie nie notowały dotąd. Ogień szerzy się na obszarze 3.000 hektarów lasu, leżącego wzdłuż linji kolejowej na przestrzeni 15 — 20 kilometrów. Ponieważ wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały zniszczone, trudno określić dokładnie rozmiary katastrofy.

W każdym razie już w sobotę wynikła konieczność ewakuowania szeregu miejscowości. W pracach ratowniczych, prócz ludności, oddziałów szturmowych i wojska, bierze też udział straż ogniowa.

Pożar lasów szerzy się również w okolicach Berlina, gdzie alarmowano straż ogniową w 50 wypadkach.

BERLIN, 9.7 (PAT). Klęska pożarów szerzy się nadal w Niemczech. Z Neu Strelitz donoszą, że pożar udało się dziś rano opanować, jednak wieczorem nanowo w kilku miejscach wybuchł ogień, wobec czego ludność oraz tysiące strażaków ogniowych trzymane są w pogotowiu.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27 i pół; frank francuski 34.94; frank szwajcarski 171.90; funt szterling 26.68; marka niemiecka 199; szyling austrjacki 98.75; korona czeska 21.88.

Monety: Dolar złoty 8.92 i trzy czwarte; rubel złoty 4.59 i pół.

Dewizy: Berlin 203.50; Belgja 123.70; Holandja 358.90; Londyn 26.70; Nowy Jork 5.29; Nowy Jork (kabel) 5.29 i pół; Paryż 34.92; Praga 22; Szwajcarja 172.28; Sztokholm 137.65; Włochy 43.48; Oslo 134.20.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.30; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 73.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 85.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64.12; 7 proc. Poż. Śląska 66.50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 63; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 57.25.

Akcje: Bank Polski 86.75; Starachowice 10.65; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18.75; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.

Pearl S. Buck — 93)

SYNOWIE

Powieść

— Czy masz na to radę? Nie, to uzbrój się w cierpliwość. A możebyś wolał mieć w okolicy rozbójników, co grabią domy?

Jeżeli skarżący się był człowiekiem starszym, albo gdy przemawiał grzecznie, Wang Tygrys był też grzeczny, dawał mu trochę srebra lub jakiś podarek i mówił:

— To tylko na krótko, bo już wkrótce pociągnę na wojnę. Nie będę się wiecznie zadawalniał tak skromną rezydencją...

A ponieważ nie posiadał już własnej żony, więc myśl o miłosnych sprawach napełniała go ukrywaną złością:

— Jeżeli któryś z moich żołnierzy zwróci pożądliwe oczy na jakąkolwiek kobietę — powtarzał wkółko — powiedzcie mi o tem, zabiję go!

Żołnierzy swoich porozmieszczał w domach najbliższych.

Każdemu z nich płacił, co mu przyrzekł, a choć już niewiele miał pieniędzy, bo prawie cztery tysiące nowych ludzi przyłączyło się do niego spośród rozbójników, a otrzymał zaledwie dwa tysiące karabinów zamiast trzech tysięcy, za które musiał zapłacić bratu, — nie zalegał ani jednego dnia z żołdem. Wiedział wszelako, że nie będzie mógł tego robić zawsze, chyba że wymyśli jakiś nowy podatek, gdyż w tej chwili sięgnął już do swych własnych ukrytych zapasów, a to bywa zawsze niebezpiecznem dla wodza, który powinien mieć odłożoną gotówkę, na wypadek klęski, bo z czegóż wtedy wyżywi swych ludzi?

W owym okresie zaczęli wracać wywiadowcy, których Wang Tygrys porozsyłał, bo lato miała się ku końcowi. Wszyscy oni przynosili tę samą wiadomość, że jenerałów z południa raz jeszcze odparto i że północ była znowu górą. Wang Tygrys wierzył w to tem chętniej, że w ostatnich tygodniach jenerał wielkorządca nie nalegał nań tak bardzo, jak dawniej, o przysłanie mu posiłków.

Wyprawił więc swego bratanka i wiernego swego Zajęczą Wargę z listem do stolicy prowincji, wyrażając żal, iż tyle czasu zużył na wytępienie rozbójników w swoich stronach, ale że teraz jest już gotów przyłączyć się ze swem wojskiem do armji północnej, walczącej z armją południową. Wysłał też liczne podarki.

Lecz i tym razem pomógł mu sam los, gdyż tego samego dnia, kiedy posłowie Wanga Tygrysa przybyli z listem do stolicy, zawarto zawieszenie broni, i rebeljanci cofnęli się na południe, aby odzyskać siły, północnym zaś armjom dozwolono plądrować wsie w nagrodę za zwycięstwo. To też gdy jenerał otrzymał od Wanga Tygrysa zapewnienie wierności, odpowiedział grzecznym listem, ale zaznaczył, że chociaż wojna się skończyła, spewnością wybuchną nowe walki na wiosnę, niech więc Wang Tygrys zachowa swe siły na wszelki wypadek.

Taką odpowiedź zanieśli posłowie Wangowi Tygrysowi. Wang uradował się wielce, bo zrozumiał, że nazwisko jego znajdzie się na liście zwycięskich genrałów, a on tymczasem nie stracił ani jednego człowieka, ani jednego karabinu, i rozporządzał całą armją.

XX.

Złe wiatry jesienne wiały od zachodu, chłopi zżęli zboża, na niebie jaśniała tarcza księżyca, a lud cieszył się, że nadchodzi święto jesieni. Sposobiono się, by złożyć dzięki bogom za to, że nie zesłały klęski głodu oraz za to, że raz jeszcze zgnębiono rozbójników i że wojna nie nawiedziła tych stron.

Wang Tygrys zabrał się do obliczania strat i zysków. Przekonał się przy tej sposobności, że położenie jego poprawiło się znacznie. Rozporządzał teraz dwudziestu tysiącami żołnierzy, których porozmieszczał na kwaterach w samem mieście i na przedmieściach. Posiadał około dwunastu tysięcy karabinów. Co więcej, znany był już teraz, i wodzowie liczyli się z nim, albowiem niedołężny władca, którego wojna nie pozbawiła dotychczas tronu, wydał odezwę z wyrazami wdzięczności do wszystkich jenerałów, którzy mu dopomogli do utrzymania się, gdy jenerałowie z południa usiłowali położyć kres jego panowaniu. Imię Wanga Tygrysa znajdowało się pomiędzy tymi, którym składał dzięki, darząc ich tytułami. Coprawda tytuł, dany Wangowi Tygrysowi, nie był wysoki, jednak był to prawdziwy tytuł, a za tę godność nie zapacił on ani jedną stoczoną bitwą, ani jednym straconym karabinem.

Znalazł się jednak w kłopocie, jak ktoś, kto po skończonej uczcie musi zapłacić rachunek. Wang Kupiec zawiadomił go, iż musi otrzymać należność za karabiny, bo i od niego dopominają się kupcy pieniędzy. Ale Wang Tygrys zbuntował się, zaczął się targować z bratem i wysłał do niego człowieka z wiadomością, że nie chce płacić za te karabiny, które stracił. Kazał rzec bratu:

(C. d. n.).

Po 15 latach prawda wypływa

Pół miljarda koron kosztem Polski

Niesłychane nadużycia z Pożyczką Odrodzenia

Dostały się nam do rąk materjały w sprawie niezwykle sensacyjnej: jak kosztem państwa polskiego finansowane były... pożyczki wojenne byłej monarchji austro-węgierskiej. Rzecz sięga 15 lat wstecz i dotychczas była przez zainteresowanych trzymana w zrozumiałej dyskrecji. Chodzi przecież o odpowiedzialność za olbrzymie straty finansowe, jakie poniosło państwo polskie zaraz u wstępu prac nad budową swej państwowości, z winy nieliczących się z niczem spekulantów. Odpowiedzialność bardzo ciężka, toteż nie dziw, że ci, którzyby ją ponosić mieli, milczeli dotąd, jak grób. Dopiero teraz, z okazji rozrachunków i wzajemnych pretensyj między poszczególnymi wspólnikami, machinacje ich wypływają na wierzch.

Trzeba się cofnąć o 15 lat wstecz, do okresu, kiedy na tle inflacji markowej, ustawicznych wahań walutowych oraz najrozmaitszych operacyj finansowych, związanych z rozgraniczeniem okresu wojennego od powojennego oraz uporządkowania przejętej przez Polskę sukcesji długów państw zaborczych — otwierało się olbrzymie pole dla najrozmaitszych spekulacyj i kombinacyj.

Jedna z nich dotyczyła wypuszczonej właśnie przez Polskę Pożyczki Odrodzenia. Pragnąc, aby zakres subskrybentów objął jaknajszersze koła ludności i aby Pożyczka równorzędnie z pokryciem bieżących potrzeb kredytowych państwa polskiego, mogła także służyć do uregulowania rozrachunków po dawnej Austrji, Polska dopuściła konwertowanie austrjackich pożyczek wojennych na polską Pożyczkę Odrodzenia. Mianowicie, dopuszczono subskrybowanie 5-proc. długoterminowej Pożyczki Odrodzenia w ten sposób, że subskrybujący wpłacał gotówką w markach polskich 2/3 zadeklarowanej kwoty, a 1/3 wnosił w obligacjach austrjackich pożyczek wojennych, których w ten sposób pozbywał się, konwertując je na pożyczkę polską.

Była to dla posiadaczy pożyczek austrjackich okazja niezwykle dogodna, gdyż zamiast obligów zbankrutowanego państwa, które niewiadomo przez kogo, kiedy i czy wogóle miały być zapłacone, a zatem nie posiadały niemal żadnej wartości, otrzymywano papiery państwa młodego i mającego przed sobą niewątpliwe widoki rozwoju ekonomicznego. Dlatego też konwersja obejmowała tylko te austrjackie papiery pożyczkowe, które znajdowały się w rękach obywateli polskich, i to nie później, niż w dniu ogłoszenia o wypuszczeniu Pożyczki Odrodzenia. W tym celu należało zgłaszać władzom posiadane pożyczki austrjackie, jeśli zaś chodziło o papiery austrjackie, należące do obywateli polskich, ale znajdujących się poza granicami państwa — trzeba było nostryfikować je w konsulatach, zaopatrując odpowiednią pieczątką konsulatu. To miało zapobiec nadużyciom.

Niestety — nie zapobiegło. Spekulantom wiedeńskim nadarzyła się doskonała okazja, której nie omieszkali wyzyskać.

W różnych bankach wiedeńskich leżały całe stosy zlombardowanych austrjackich pożyczek wojennych, należących do rozmaitych firm. W pierwszej linji były to towarzystwa ubezpieczeniowe, które pod naciskiem rządu austrjackiego musiały podczas wojny wszystkie rozporządzalne rezerwy kapitałowe lokować w tych pożyczkach. Nie należały one oczywiście do obywateli polskich — czemu jednak nie skorzystać ze sposobności, skoro Polska konwertuje pożyczki austrjackie i daje zamiast nich własne, wielokrotnie pewniejsze papiery państwowe? Jeśli dopuszczenie do konwersji zależy tylko od takiego drobiazgu, jak pieczątka — no, to sprawa jest do zrobienia.

I zaczęło się szmuglowanie na olbrzymią skalę austrjackich pożyczek, leżących w wiedeńskich kasach bankowych, do Polski. W tym celu zainteresowane towarzystwo ubezpieczeniowe użyło „godnych zaufania" pośredników, takich, z którymi można prowadzić „wszelkiego rodzaju interesy" — pozatem zaś zorganizowano w potrzebnych punktach aparat do przekupywania urzędników polskich, mających z temi sprawami styczność. Szmuglem i łapówką płynęła z Wiednia do Polski szeroka struga austrjackich papierów wojennych.

Przepisy, dotyczące Pożyczki Odrodzenia, zredagowane były bardzo ostrożnie, aby uniknąć nadużyć. Przewidywały więc, że jeśli chodziło o papiery, znajdujące się poza granicami Polski, trzeba było wykazać się zezwoleniem odnośnego konsulatu polskiego na ich przywóz do Polski. Uniemożliwiono także przenoszenie w takich wypadkach kwitów tymczasowych na obligacje Pożyczki Odrodzenia na osoby inne, jako też i zlombardowanie. Dlatego też kwity te zaopatrzone były odpowiednią pieczątką. Ale wszystkie te środki ostrożności nic nie pomogły.

Przy oszukańczej manipulacji, którą na olbrzymią skalę zorganizowało Wiedeńskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe, nietylko szmuglowano przez granicę obligacje austrjackie, nie należące do obywateli polskich, i wobec tego niepodlegające konwersji, nietylko otrzymywano zamiast nich papiery pożyczki polskiej, ale w dodatku niewpłacano podwójnej sumy w markach polskich, jak to było przewidziane w rozporządzeniu z roku 1920 (a zatem otrzymywano Pożyczkę Odrodzenia płacąc za nią samemi tylko pożyczkami ausurjackiemi, bez dopłaty czegokolwiek w gotówce), nadto zaś otrzymywano obligacje polskie bez pieczątki, zastrzegającej się przeciwko ich lombardowaniu. Obligacje polskie wracały więc spowrotem do tych samych kas banków wiedeńskich, w których poprzednio były zlombardowane pożyczki austrjackie, z tą tylko różnicą, że za papiery polskie można było otrzymać w banku sumę wielokrotnie wyższą.

Suma zaś nie była bagatelna, gdyż ogółem wspomniano Towarzystwo przeszmuglowało do Polski i skonwertowało w ten sposób papierów austrjackich pożyczek wojennych za 500 — 600 miljonów koron.

Zresztą, nie trzeba było nawet uciekać się do Lombardu Wiedeńskiego. Ponieważ Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa lombardowała tymczasowe świadectwa Pożyczki Odrodzenia w wysokości 80 procent sumy nominalnej, przeto korzystano z tego Lombardu, a za otrzymaną gotówkę zakupywano waluty obce. Za przedstawione do konwersji pożyczki austrjackie Towarzystwo wiedeńskie otrzymało 330 miljonów marek w polskiej Pożyczce Odrodzenia, za zlombardowanie świadectw tymczasowych z PKKP uzyskano 264 miljony marek, a ponieważ kurs dolara wynosił 1.000 marek, nabyto 264 tys. dolarów, które przeszmuglowano z Polski zagranicę.

W ten sposób państwo polskie nietylko, że zapłaciło własną walutą przeszło pół miljarda koron austrjackich pożyczek wojennych, nienależących do obywateli polskich, ale w dodatku straciło obcych walut przeszło za ćwierć miljona dolarów — co w ówczesnych warunkach stanowiło olbrzymią pozycję, gdyż siła kupna dolara była 3 — 4 razy większa od obecnej. Część zlombardowanych papierów pożyczkowych została wprawdzie potem wykupiona, ale działo się to w okresie, kiedy wskutek inflacji marka niesłychanie spadła, tak, że cały wykup kosztował tylko grosze.

Jest to jednak dopiero pierwszy akt panamy, o której wspominaliśmy na wstępie. W numerach następnych zajmiemy się dalszemi nadużyciami, dokonanemi w tymże okresie.

Legjon Młodych obraził się...

Proces ks. Michalaka

POZNAŃ, 9.7. W ciągu dnia wczorajszego przed Sądem Grodzkim w Obornikach toczył się sensacyjny proces o zniewagę przeciwko ks. Michalakowi, wikarjuszowi parafji. Ks. Michalak w dniu 3 maja z ambony w czasie kazania użył niesłychanie ostrych słów pod adresem Legjonu Młodych i oświadczył, że „organizacja ta skupia karjerowiczów, którzy gotowi sprzedać Polskę za... 20 gr.". Wynikiem tego kazania był wczorajszy proces.

Zainteresowanie nim było ogromne. Sala sądowa była przepełniona, tłumy publiczności gromadziły się również i przed gmachem sądowym.

Sąd uznał winę ks. Michalaka za udowodnioną i skazał go na 8 miesięcy aresztu i 300 zł. grzywny. Karę zawieszono oskarżonemu warunkowo na 5 lat. Od tego wyroku ks. Michalak zapowiedział apelację.

Książęca para japońska

w Warszawie

Wczoraj o godz. 21.55 przybył do Warszawy książę Tsunerori Kaya z małżonką, księżną Tohsiki. Książęcej parze towarzyszyła świta, złożona z kilku oficerów i damy dworu. Na dworcu witali książęcą parę członkowie japońskiego poselstwa in corpore z posłem p. Ito i jego małżonką na czele. Pani Ito wręczyła księżnie wiązankę kwiecia.. Radca MSZ., p. Łubieński, ofiarował księżnie bukiet kwiatów.

Do książęcej pary po wyjściu z wagonu podszedł poseł japoński p. Ito z małżonką i przywitał w milczeniu nowoprzybyłych głębokim ukłonem. bez podawania ręki, co jest zwyczajem w Japonji, poczem przedstawił książęcej parze wszystkich członków poselstwa japońskiego, a następnie przedstawicieli rządu i wojskowości. Książe i księżna podawali rękę Polakom.

Księżna Kaya, jak i jej damy dworu, były ubrane po europejsku. Księżna miała na sobie beżowy kostjum i mały kapelusz na ciemnych włosach. Nie wydawała się zmęczona podróżą i uśmiech nie schodził z jej warg. Książę był w mundurze wojskowym.

Po przywitaniu na dworcu, książęca para odjechała z jednym z adjutantów do przygotowanych dla nich apartamentów w hotelu Europejskim, żegnana głębokiemi ukłonami posła japońskiego i jego małżonki.

Dzisiaj o godz. 19.30 książę zwiedzi szkołę piechoty w Rembertowie, w południe uda się samochodem do Radzymina, celem zwiedzenia pola bitwy, o godz. 16-ej zwiedzi C. I. W. F. i wieczorem będzie podejmowany w poselstwie japońskiem.

We wtorek książę złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, poczem będzie przyjęty śniadaniem przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, o godz. 17-ej wypije herbatę w tow. polsko-japońskiem i wieczorem spożyje w ściśłem gronie obiad u attaché wojskowego japońskiego.

W środę rano książęca para opuści Warszawę i uda się do Berlina.

BERLIN, 8. 7. — Wicekanclerz Papen bawi od soboty u Hindenburga. Do tej wizyty niemieckie koła polityczne przywiązują wielkie znaczenie

•

WIEDEŃ, 8. 7. — Donoszą z Monachjum, że przywódca hitlerowców austrjackich, Habicht, został aresztowany. Do władz austrjackich zgłaszają się liczni członkowie „legjonu austrjackiego", prosząc o prawo powrotu do Austrji.

•

BERLIN, 9. 7. (PAT). — Duże wrażenie wywołała wiadomość z Berlina o zakazaniu w Niemczech na sześć miesięcy trzech pism szwajcarskich „Nieue Zurcher Ztg", „National Ztg" i „Bundu". Jest to represja za zakazanie w Szwajcarji trzech pism niemieckich spowodu szykan, z jakiemi spotyka się w Niemczech prasa szwajcarska.

•

PARYŻ, 8. 7. — W całej Francji panują wielkie upały. W dniu dzisiejszym termometr wskazywał w Paryżu 34 stopnie w cieniu.

P. Hubicki

prezesem B. B. W. R. w Łodzi

ŁODŹ, 9.7. (Tel. wł.). — B. minister Pracy i Opieki Społecznej przybył do Łodzi i objął urzędowanie, jako prezes BBWR na miejsce posła Fichny.

Po krwawych zajściach w Amsterdamie

Rząd opanował położenie

AMSTERDAM, 8.7. Urzędowy komunikat, ogłoszony bezpośrednio po krwawych zajściach z bezrobotnymi, podaje liczbę zabitych na 7, a rannych — na 50 osób. Okazuje się, że rozruchy uliczne miały miejsce nietylko w Amsterdamie, lecz i w trzech innych miastach Holandji.

W związku z rozruchami burmistrz Amsterdamu, który jest jednocześnie komendantem policji, wydał rozporządzenie, którego mocą policja może używać broni bez ostrzeżenia.

Dziś do południa nie zanotowano żadnych zajść. Jeśli śledztwo wykaże, że rozruchy wywołane zostały przez komunistów i niezależnych socjalistów, obie partje zostaną rozwiązane, tracąc jednocześnie wszystkie mandaty w parlamencie i w przedstawicielstwach samorządowych. Rząd holenderski przedstawi projekt odpowiednich pełnomocnictw.

Garnizony bliskich Amsterdamowi miast znajdują się pod bronią, gotowe do wyruszenia na każde zawołanie. Należy więc przypuszczać, że to stanowisko władz wpłynie hamująco na demonstrantów. Wielu przywódców komunistycznych aresztowano, wszelkie zaś zebrania są zakazane. Wogóle władze bezpieczeństwa poświęciły działalności komunistów specjalną uwagę.

Pod wpływem groźby rozwiązania obu partyj skrajnych ich przywódcy wydali rozkaz zaprzestania walki.

W ciągu soboty i niedzieli do południa rozruchy trwały, jednakwoż w znacznie zmniejszonych rozmiarach. Wszędzie widoczne były silne oddziały policji, żandarmerji i wojska. Zmobilizowano nawet samochody pancerne i wszelkie środki lokomocji, a nad zbuntowaną dzielnicą ciągle krążyły samoloty wojskowe.

Ogólnie utrzymują, że liczba rannych jest znacznie większa od podanej urzędowo i wynosi kilkaset osób.

Liczne demonstracje we Francji

Co z tego wyniknie?

PARYŻ, 8.7. Wieczorem odbyła się tutaj manifestacja „Ognistego krzyża". Wszyscy manifestanci szli w karnych szeregach ze sztandarami. Widać było wśród nich wielu wojskowych i księży. Publiczność na widok manifestantów wołała: „Niech żyje armja, niech żyje Francja!" Manifestanci złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, gdy jednak niektórzy z nich zaczęli wznosić okrzyki, policja, która zabroniła okrzyków, szereg osób aresztowała.

PARYŻ, 8.7. W lesie Vincennes odbyło się wielkie zgromadzenie socjalistów i komunistów, zwołane dla zaprotestowania przeciwko akcji ugrupowań prawicowych. Uczestnicy zgromadzenia przeszli z wielkim pochodzie, który ciągnął się podobno na przestrzeni trzech kilometrów.

Krwawy dramat rodzinny

w świecie dyplomatycznym

PARYŻ, 8.7. Przedstawiciel Peru w Brukseli, Irigoyen, przybył do Paryża i tu w mieszkaniu prywatnem ciężko ranił swą żonę i jej przyjaciółkę. Na wieść o tem córka Irigoyena popełniła samobójstwo. Straszny ten dramat wywarł w całym Paryżu wielkie wrażenie.

Tłem była podobno decyzja żony Irigoyena porzucenia męża, który przyjechał błagać ją o powrót do domu. Ponieważ namowy te nie odniosły skutku i ponieważ Irigoyen sądził, że decyzja powstała pod wpływem przyjaciółki, Irigoyen strzelił do obu kobiet.

Tysiąc dwieście marek

skradli z rozprutej kasy

KATOWICE, 9. 7. (tel. wł.). — W nocy z soboty na niedzielę niezwykle śmiałego włamania dokonano do śląskiego Związku Kredytowego w Chorzowie, przy ul. Pocztowej 3. Nieznani sprawcy dostali się przez niezamkniętą bramę do przyległego składu mebli, gdzie wyważyli drzwi, przez które weszli do wnętrza banku, gdzie znajdowała się kasa ogniotrwała. Włamywacze rozpruli kasę i zabrali z niej 1.200 mk. niem.

Przybyli urzędnicy zauważyli, że włamywacze nie potrafili rozpruć dolnej części kasy, gdzie znajdowało się 20.000 zł. gotówką.

Wydział śledczy w Chorzowie wszczął energiczne śledztwo, w celu ujęcia sprawców.

Wykrycie zbrodni po 8 latach

Pamiętnik zdradził straszliwą tajemnicę

Władze prokuratorskie w Warszawie dokonały aresztowania za zabójstwo, dokonane przed 8 laty.

W Stanisławowie w 1926 r. odbywał karę, za ciężkie uszkodzenie ciała w bójce, Stanisław Wędzik. Więzień ten pewnej nocy, wydostawszy się z celi, zamordował dozorcę i w ubraniu zabitego zbiegł. Wędzik tak zatarł za sobą ślady, że wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu.

Przed kilku dniami doniesiono do Urzędu Prokuratorskiego, że Wędzik ukrywa się pod Warszawą. Denuncjatorką była Marja Nowacka, dawniejsza kochanka Wędzika.

Spoczątku przypuszczano, że Nowacka przez zemstę za porzucenie oskarżyła Wędzika przed władzami, okazało się jednak, że w rękach kochanki znalazł się ważny dowód winy Wędzika, zawierający opis pobytu w więzieniu stanisławowskiem, zamordowania dozorcy i ucieczki.

Wędzik po dokonaniu zbrodni ukrywał się długo po lasach, wędrując tylko w nocy. W ten sposób przybył w kolice Warszawy, gdzie otrzymał pracę jako zwykły robotnik, a wreszcie jako urzędnik.

Przed 4-ma laty poznał on Marję Nowacką, z którą zamieszkał i dzięki pracowitemu i przykładnemu trybowi życia potrafił sobie zjednać otoczenie, które nie przypuszczało nawet, że ten spokojny człowiek jest zbiegiem z więzienia i mordercą. Wędzik tak sobie zyskał popularność, że zaczął zajmować się polityką i występował publicznie jako mówca wiecowy, bez obawy zdemaskowania przez policję.

Przed kilku miesiącami porzucił on Nowacką z dwojgiem dzieci, pozostawiając ją na pastwę losu i zamieszkał z inną kobietą.

Przez nieuwagę zostawił pamiętnik i to go zgubiło. Nowacka, nie wiedząc nic o tajemnicy swego kochanka, po porzuceniu jej przez zemstę oskarżyła go w policji, na dowód składając pamiętnik.

Wędzik zaresztowany nie przyznaje się do winy, twierdząc, że pamiętnik ten jest utworem literackim, zawierającym urojoną opowieść o bohaterze-więźniu, którego nazwisko i imię są przypadkowo podobne do jego nazwiska.

Policja jednak, mimo tego tłumaczenia, zatrzymała Wędzika do czasu konfrontacji z dawnymi jego kolegami z więzienia stanisławowskiego

Nowy zatarg z robotnikami

w porcie gdyńskim

Jak donoszą z Gdyni, w porcie tamtejszym wynikł nowy zatarg z robotnikami transportowymi, zatrudnionymi w półpaństwowej spółce eksportu drzewnego „Pakiet". „Pakiet" wypowiedział dotychczasową umowę zbiorową z dniem 15 lipca i zamierza obniżyć płace. Robotnicy grożą strajkiem.

Curie-Skłodowska w anegdocie

Było to w roku 1875. Grupka dzieci, wracających ze szkoły — rzecz działa się w Warszawie — popłynęła wesoło w kierunku jednego z domów. Nagle zatrzymały się one, nieco wystraszone, a pod wpływem głosu cyganki, cofnęły się wszystkie, z wyjątkiem dziewczynki. mającej na oko lat 8, która zrobiła parę kroków naprzód i bez obawy podała rękę cygance. Ta, prowadząc brudnym palcem po dłoni dziecka, wskazywała ledwie widoczne na ręce linje, zaczęła szeptać jakieś zupełnie niezrozumiałe słowa i wkońcu zamilkła.

Bojaźliwi towarzysze dziewczynki zbliżyli się do niej. Cyganka pochyliła się, aby zbliska obejrzeć małą rączkę, poczem zapowiedziała dziewczynce, że będzie kiedyś slawna w całym świecie.

— Co, w całym świecie? — zawołała dziewczynka. — Może będę królową?

— Nie królową, lecz sławną na cały świat — odpowiedziała cyganka.

Zamyślona dziewczynka oddaliła się i wróciła do domu. Była to właśnie Marja Skłodowska, córka nauczyciela gimnazjum w Warszawie, która później miała zostać uczoną światowej sławy.

•

Skłodkowska posiadala niezwykle silną wolę, wolę, dla której granice wieku zupełnie nie istniały. Mniej więcej 7 czy 8 lat temu, czując się bardzo zmęczona, Skłodowska zwróciła się do swego domowego lekarza, który zalecił jej konną jazdę, jako najlepszy środek zachowania niezbędnych sił fizycznych, umożliwiających jej pracę.

Niewątpliwie bardzo wiele pań w starszym wieku na takie powiedzenie lekarza namyślałoby się bardzo długo. Skłodowska jednak już następnego dnia udała się rankiem do maneżu w towarzystwie swej córki i najprościej w świecie, zaczęła się uczyć konnej jazdy. A miała wtedy lat 60!

•

Było to w roku 1929.

Okoliczności złożyły się tak, że tego samego dnia i tym samym okrętem wyjeżdżało do Ameryki dwoje ludzi, Skłodowska i Chevalier. Skłodowska jechała najskromniej w świecie, przez nikogo nie zauważona, gdy aktorowi Chevalier towarzyszył entuzjazm tłumów. W pociągu, który śpieszył do Havru, ówczesna żona Chevalier, jeszcze z nim nierozwiedziona, wzięła z wagonu, którym jechali, najpiękniejszą wiązankę kwiatów i, przechodząc z jednego wagonu do drugiego, doszła nareszcie do przedziału, w którym zajmowała miejsce skromna, jak zwykle, wielka uczona.

— Polecono mi, abym pani oddała te kwiaty w dowód uwielbienia — rzekła żona artysty do Skłodowskiej.

Skłodowska zarumieniła się, wzięła wiązankę i podziękowała za nią.

— Czy pani jest studentką? — zapytała Skłodowska.

— Nic podobnego, jestem żona Chevaliera.

Wówczas Skłodowska pomyślała chwilę, poczem zapytała:

— Chevalier? Czy on nie jest przypadkiem profesorem? Jestem pewna, że mi coś o nim mówiono.

•

Znakomity minerolog Schoep, podczas swej wyprawy w Kongo belgijskiem, znalazł niezwykły kamień, żółty, jak cytryna, a błyszczący i przezroczysty. Kamień posiadał tę własność, że był radjoaktywny. Na cześć znakomitej uczonej Schoep nazwał nowy minerał skłodowskitem.

Uroczystości „Swięta Huculszczyzny"
w Worochcie i Żabiem

WOROCHTA, 8.7 (tel. wł.). Tegoroczny obchód „Święta Huculszczyzny" wypadł wspaniale. Dawno nie było tak licznego zjazdu gości. Huculi przybywali z najdalszych okolic, z najwyżej położonych wiosek w Czarnohorze. W pierwszym dniu odbyło się poświęcenie P. T. T. na Chomiaku. Ponadto nastąpiło otwarcie wystawy wyrobów przemysłu artystycznego huculskiego w Żabiem. Po otwarciu nastąpiło konferencja prasowa z wojewodą Jagodzińskim.

W Worochcie panował ruch rzadko spotykany, ponieważ nigdy jeszcze nie notowano tak wielkiego zjazdu gości. Rano przeciągnął przez Worochtę barwny orszak wesela huculskiego z grającą kapelą. Następnie odbył się popis huculskich zespołów muzycznych, z których najgoręcej oklaskiwano gry na fujarkach i na trąbitach.

W dalszej części popisów odbył się konkurs strojów huculskich i wyścigi konne huculów.

Po konkursach rozdano nagrody, ufundowane przez poszczególne ministerstwa oraz przez Tow. Przyjaciół Huculszczyzny.

Wieczorem odbyło się przedstawienie „Karpackich Górali" Korzeniowskiego, wykonane przez huculski teatr z Żabiego. Sztukę odegrano w narzeczu huculskiem.

Podczas „Święta Huculszczyzny" odbyła się propaganda polskiego morza. Na stację w Worochcie wjechał model okrętu „Wicher", urządzony na lokomotywie, wzbudzając wielkie zainteresowanie Huculów.

Należy zaznaczyć, że podczas „Święta Huculszczyzny" odbył się zjazd delegatów Tow. Przyjaciół Huculszczyzny.

Komisarz rządowy
w Stowarzyszeniu Rzemieślników Chrześcijan w Kaliszu

KALISZ, 9.7 (tel. wł.). Kaliskie starostwo powiatowe zawiadomiło zarząd Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan w Kaliszu, że unieważnia dokonany na walnem zebraniu wybór nowego zarządu i wprowadza komisarza w osobie p. Jana Stankiewicza.

P. Jan Stankiewicz był członkiem dotychczasowego zarządu Stowarzyszenia, lecz o wyraźnem obliczu sanacyjnem, jako wiceprezes, natomiast prezesem jest od szeregu lat p. Marjan Graczykowski, poseł na Sejm z listy narodowej i ostatnio wybrany na radnego miejskiego z Polskiej Listy Katolicko-Narodowej.

Mianowanie komisarza do organizacji, która chce się rządzić autonomicznie i sama decydować o losach swoich i rzemiosło polskiem, musi wywołać zastrzeżenia i rozgoryczenie. Dlatego nie wątpimy, że stan komisaryczny w Stowarzyszeniu Rzemieślników Chrześc. trwać będzie niedługo i że w najbliższych dniach rzemieślnicy-Polacy, ci właściwi gospodarze, wypowiedzą się, kogo chcą mieć u siebie za przewodnika i jaki ma być skład przyszłego zarządu. Rządy komisaryczne w Stow. Rzem. Chrześc. w Kaliszu wprowadzone zostały z dniem 7 b. m.

Nie będzie
dworca autobusowego

Spowodu trudności formalnych przy zwalnianiu terenu przy zbiegu ul. Kłopot i Szymanowskiej w pobliżu pl. Broni, przewidzianego pod budowę nowoczesnego dworca autobusowego, obecny sezon budowlany będzie prawdopodobnie również stracony dla budowy tej pożytecznej placówki. Pasażerowie licznych linij autobusowych, biorących swój początek na pl. Broni, zmuszeni będą w dalszym ciągu moknąć i marznąć na powietrzu z braku poczekalni.

W ten sposób wysiłki Związku Właścicieli Przedsiębiorstw Samochodowych, zmierzające do naprawy obecnych warunków komunikacji autobusowej, idą na marne jedynie spowodu trudności formalnych.

Z kraju

LWÓW

Przemyt sacharyny. Organa straży granicznej we Lwowie zatrzymały stałego mieszkańca Radziwiłłowa, Mordkę Bika, przy którym znaleziono 10 kg. sacharyny. Sacharyna w paczkach kilogramowych była ukryta na Biku. Przemytnika osadzono w areszcie śledczym.

KATOWICE

Świętokradztwo. Dnia 7 b. m. w kościele Najśw. Panny Marji w Katowicach skradziono niejakiej Agnieszce Proskowej w czasie nabożeństwa torebkę z pieniędzmi i różańcem.

TARNÓW

Konie poniosły wóz. Z odpustu w Tuchowie wracali wozem Grzesiakowie z Brzozowej, nagle konie spłoszyły się i poniosły, wskutek czego wóz spadł do rowu z wysokiego nasypu. Jadący wozem: Grzesiakowa, syn jej Józef oraz córka Zofja doznali ciężkich obrażeń, przewieziono ich więc do szpitala w Tarnowie.

KALISZ

Strajk robotników rolnych. W majątkach Czartki i Biernatki, pow. kaliskiego, należących do p. Pawła Deutschmana, wybuchł strajk robotników rolnych. Porzuciło pracę ogółem przeszło 100 ludzi. Podłożem strajku jest tło ekonomiczne — niewypłacenie zarobków. Przebieg spokojny.

Śmiertelny upadek z wiatraka. W kol. Piątek, gm. Pamięcin, Gustaw Baumgart powierzył majstrowi młynarskiemu, 45-letniemu Marcinowi Ficowi, mieszkańcowi wsi Przeranie, gm. Zbiersk, reperację swojego wiatraka. Przystąpiwszy do pracy, Fic rozpoczął naprawę od dachu i gdy tam się znajdował, w pewnej chwili stracił równowagę, spadając na ziemię. Pomimo sprowadzonej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwy majster po dwóch godzinach zmarł.

Polscy harcerze z Danji w Zbiersku. Obóz harcerzy kaliskich w Zbiersku na Defecie już od trzech tygodni rozbił swoje namioty. Uroczyste otwarcie obozu nastąpiło 1-go lipca, przy udziale licznych gości z Kalisza i okolicy. Obozowi przewodniczy podharcmistrz, p. Karol Sługocki, niezmordowany instruktor szkolny w Kaliszu. Harcerze kaliscy przygotowują się do przyjęcia gości — polskich harcerzy z Danji, którzy wybierają się w odwiedziny do braci harcerskiej w Ojczyźnie.

Zabity przez piorun. W czasie szalejącej burzy nad okolicą Warty, pow. sieradzkiego, został zabity od pioruna 16-letni pastuch, Bolesław Gabryś, ze wsi Mikołajewice, gm. Grzybki, powiatu tureckiego. Gabrysia zastała burza na łące podczas pasienia bydła, a nie mając się gdzie schronić, padł ofiarą wyładowań elektrycznych.

Zatruci gazami ziemnemi. W dniu 3 b. m. popoł., we wsi Stanisławów, gm. Skotniki, pow. tureckiego, ulegli zatruciu gazami ziemnemi dwaj robotnicy, zatrudnieni przy pogłębianiu studni w posesji Rocha Gąszczaka. Jeden z robotników, Marjan Kowalski, zmarł, natomiast Stanisława Rosiaka, dzięki zabiegom lekarskim, udało się utrzymać przy życiu.

WIELUŃ

Nowy dyrektor gimnazjum. Dotychczasowy dyrektorm Gimnazjum Biskupiego w Wieluniu, ks. dr. Ufniarski, opuszcza to stanowisko, udając się na probostwo do Żarek. Na miejsce ks. Ufniarskiego mianowany został dyrektorem ks. mgr. Stefan Banasiński, prefekt z Zawiercia.

Z Wyższej Szkoły Dziennikarskiej

Pragnący studjować w Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie, mogą uzyskać szczegółowe informacje w Sekretarjacie Bratniej Pomocy Stud. W. S D., Warszawa, ul. Widok 17, m. 4, tel. 8.67-68.

Kłusownicy z Białowieży
w spółce z paserami w Warszawie

Na rynku futrzanym w Warszawie pojawiały się od pewnego czasu wielkie ilości niewyprawnych futer. Policja zwróciła na to uwagę, podejrzewając, że skóry w stanie surowym przemycane są nielegalną drogą do Warszawy z zagranicy.

Wszczęto obserwację i ustalono, iż transporty niewyprawnych skór przychodzą do różnych warszawskich paserów z Białowieży. Powiadomiono o tem telegraficznie policję białowieską, która wszczęła dochodzenia i zdemaskowała dostawców tych futer.

Ustalono po dłuższych obserwacjach, iż futra do Warszawy wysyłał gajowy państwowych lasów w Białowieży, Szymon Subota, który wraz z dwoma bratankami, Bazylim i Osipem, uprawiał kłusownictwo, zabijając zwierzynę w puszczy Białowieskiej, znajdującą się pod ochroną. Kłusownicy sami nieumiejętnie wyprawiali futra i przesyłali je do paserów w Warszawie. Gajowego z Białowieży i jego wspólników aresztowano. Stwierdzono przytem, iż uprawiali oni swój proceder już oddawna, przez co zwierzostan w puszczy Białowieskiej narazili na ogromne straty.

Sport

L. atletyka

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE I W POZNANIU

Wczoraj na stadjonie AZS w parku im. Paderewskiego zakończone zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Polski w konkurencji pań.

Naogół uzyskano wyniki słabe. Jedynie w rzucie oszczepem padł nowy rekord Polski, ustanowiony przez Kwaśniewską z Łodzi, wynikiem 39 mtr. 61 cmt.

80 mtr. płotki: 1) Freiwaldówna (Makkabi Kraków) 12,4 sek., 2) Orzełówna (Stadjon), 3) Białasówna (Śląsk).

Dysk: 1) Wajsówna — 37.29 mtr., wynik słaby, 2) Cejzikowa — 35.48 mtr., 3) Kryżanka (Poznań), 31.57 mtr.

100 mtr.: 1) Walasiewiczówna 12,6 sek., 2) Orłowska (Stadjon) 13 sek., 3) Gottliebówna (Mak. Kraków).

800 mtr.: 1) Świderska (AZS Poznań) 2:33,6 sek., 2) Nowacka (AZS Warszawa), 3) Szausówna (Śląsk). Czas Nowackiej — 2:27 s.

Skok wdal: 1) Wenclówna (Skra Warszawa) 513 cmt., 2) Segma (Sokół Czeladź), Sikorzanka (Stadjon) — obie po 487 cmt.

Oszczep: 1) Kwaśniewska (ŁKS) 39.61 mtr., rekord Polski, 2) Smętkówna (Łódź) 34.78 mtr., 3) Sikorzanka (Śl.) 30.89 m.

Sztafeta 4 x 200 mtr.: 1) AZS Poznań 1:54,2 sek., 2) Stadjon Król. Huta 1:56 sek., 3) Pogoń Katowice.

W ogólnej punktacji pierwszej miejsce zajął Stadjon — 107 pkt., 2) AZS Poznań — 85 pkt., 3) Pogoń Katowice 65 pkt., 4) Grażyna Warszawa 42 pkt., 5) Sokół Łódź 37 kpt.

Na marginesie odbytych mistrzostw nadmienić warto, że w mistrzostwach żadnej roli nie odegrały zawodniczki warszawskie.

W drugim dniu mistrzostw lekkoatletycznych Polski panów, uzyskano naogół lepsze wyniki, niż pierwszego dnia. M. in. Luckaus z Jagielonji pobił rekord polski w trójskoku, osiągając 14,96. Lokajski (Warszawianka), rzucił oszczepem w granicach rekordu polskiego. Pozatem na wyróżnienie zasługuje wynik Biniakowskiego na 200 mtr. (22.1 s.).

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Warta poznańska 1·3 punkty przed AZS Warszawa 140 pkt. i Cracovią 67 pkt. O zwycięstwie Warty zadecydowało jej zwycięstwo w sztafecie 4 x 400. AZS niespodziewanie zajął 4-te miejsce, spadając tem samem na drugie miejsce w punktacji.

Motocyklizm

MOTOCYKLIŚCI WARSZAWY POKONALI BERLIN

W niedzielę, na torze motocyklowym Legji, odbyły się ciekawe zawody motocyklowe o charakterze meczu międzymiastowego, Warszawa—Berlin.

W meczu rozegrano dziewięć spotkań trójkowych, przytem punktowano w każdym biegu tylko wyniki pierwszych drużyn obu zespołów. W wyniku — wygrał zespół Warszawy w stosunku 14:10.

Zwycięstwo zawodników warszawskich jest w pełni zasłużone, byli oni bowiem lepsi od swych rywali i wykazali nadzwyczajną brawurę. Mimo porażki zawodnicy niemieccy reprezentowali klasę wysoką, zawiązywali z naszymi motocyklistami ciekawą walkę na torze. Najlepszy z Niemców, Frentzen, był zawodnikiem całkowicie równorzędnym w porównaniu z naszymi motocyklistami.

W jednym z biegów wydarzyła się katastrofa. W biegu tym startowali Szwajcer, Bezet i Frentzen. Szwajcer w momencie mijania go przez Frentzena na wirażu obsunął się trochę i w tym momencie zahaczony został podnóżkiem przez niemieckiego zawodnika. Obaj zawodnicy runęli wdół, przytem Frentzen cudem uniknął śmierci, gdyż motocykl spadł mu na głowę i tylko kask uchronił go od ciosu. Obaj zawodnicy wyszli z katastrofy szczęśliwie, gdyż Szwajcer został tylko podrapany, a Frentzen miał poranione ręce i zdrapaną twarz. Bieg nie został dokończony i nie uwzględniono go w punktacji.

Kolarstwo

WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA ŁODZI

Czwarty wyścig kolarski dookoła Łodzi na dystansie 211 klm. zgromadził 30tu zawodników z Warszawy i Łodzi. Startowali pozatem dwaj czołowi kolarze niemieccy Weiss (Victoria Berlin) i Kranzer (Union Norymberga). Zawody miały bardzo interesujący przebieg.

Zwyciężył Igo (WTC Warszawa) w czasie 7:31:19 sek. bijąc o 20 mtr. Leszkiewicza (Wima Łódź). 3) Więcek (Resursa Łódź), 4) Odartus (ŁKS), 5) Kasprzak (Resursa), 6) Lipiński (Skoda Warszawa), 7) Konopczyński (Świt Warszawa). Niemiec Weiss zajął 11-te miejsce, mając czas 7:50:28,6 sek. Ogółem bieg ukończyło 22 zawodników.

W czasie wyścigu uległ wypadkowi Wasilewski z Warszawskiego Świtu, który w Pabjanicach dostał się pod taksówkę i odniósł szereg obrażeń. Dziwnym zbiegiem okoliczności Wasilewski uległ wypadkowi w tem samem miejscu, gdzie i w zeszłym roku miał podobny wypadek.

ZAWODY KOLARSKIE NA DYNASACH

W niedzielę o godz. 20-ej na torze Dynasowskim rozpoczęły się zawody kolarskie i za prowadzeniem motorów.

Do przerwy odbyły się przedbiegi sprinterów i sztayerów, oraz wyścig premjowy i wyścig za motorami z dwóch startów.

W wyścigu za motorami z dwóch startów zwyciężył Stahl w czasie 4:25 sek., dystans — 5 klm. Drugie miejsce zajął Michalak, trzecie — Włodarczyk.

W biegu premjowym na 4 klm. zwyciężył Popończyk w czasie 6,23,6 sek. przed Oleckim.

Piłka nożna

POLSKA PRZEGRYWA Z JUGOSŁAWJĄ W HAZENIE

W Zagrzebiu odbył się międzypaństwowy mecz w hazenie pomiędzy Polską a Jugosławją o mistrzostwo świata. Zwyciężyła drużyna jugosłowiańska w stosunku 10:3.

ZWYCIĘSTWO POGONI

Na boisku Polonii w Warszawie, odbył się wczoraj mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi, pomiędzy lwowską Pogonią a warszawską Polonią.

Zwyciężyła Pogoń w stosunku 3:1, do przerwy — 3:0.

PORAŻKA LEGJI W ŁODZI

W meczu o mistrzostwo Ligi ŁKS pokonał Legję w nieznacznym stosunku 1:0 (0:0).

WISŁA POKONANA PRZEZ GARBARNIĘ

W niedzielę na boisku Garbarni w Krakowie odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo Ligi pomiędzy krakowskiemi klubami Garbarnią i Wisłą.

Mecz zakończył się zwycięstwem Garbarni w stosunku 3:0 (1:0). Rogów 8:6 dla Garbarni.

ZWYCIĘSTWO RUCHU NAD WARSZAWIANKĄ 5:1

W Wielkich Hajdukach wobec 6 tysięcy widzów Ruch w meczu o mistrzostwo Ligi pokonał Warszawiankę 5:1 (1:0).

CRACOVIA BIJE STRZELCA 7:0

Drugi mecz o mistrzostwo Ligi rozegrany w Krakowie pomiędzy Cracovią a siedleckim Strzelcem zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Cracovii 7:0 (2:0).

TABELA ZAWODÓW O MISTRZOSTWO LIGI

Niedzielne mecze o mistrzostwo Ligi wprowadziły nieznaczne zmiany do tabeli zawodów. Na pierwszem miejscu w dalszym ciągu trzyma się Ruch, niezagrożony przez żadną z następujących drużyn. Drugie miejsce zajmuje w dalszym ciągu Cracovia.

	gier	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	10	18:2	48:14
2) Cracovia	11	15:7	26:16
3) ŁKS	10	14:6	16:12
4) Pogoń	11	14:8	22:18
5) Garbarnia	10	12:8	23:16
6) Legja	11	11:11	12:12
7) Warta	11	10:12	24:20
8) Wisła	11	10:12	20:18
9) Polonia	10	9:11	10:13
10) Podgórze	11	5:17	15:35
11) Warszaw.	10	5:15	9:31
12) Strzelec	10	3:17	9:30

Krwawa rozprawa
na przedmieściu Piotrkowa

PIOTRKÓW, 9.7 (tel. wł.). W ub. tygodniu masarz z ulicy Bujnowskiej, 33-letni Stanisław Żółtowski, spotkawszy się z paczką znajomych, zafundował im wódki. W trakcie libacji, która odbywała się na podmiejskich polach, doszło między Żółtowskim a częstowanymi do kłótni i bójki.

Wróciwszy do domu, Żółtowski opowiedział o zajściu bawiącemu u niego i na nieszczęście również mocno podchmielonemu — bratu Juljanowi, cukiernikowi z Poznania.

Uradzili tedy niezwłocznie pomścić odniesioną przez Stanisława zniewagę na głównych winowajcach: Stanisławie Bordo, zamieszkałym w barakach przy ul. Polnej i Romanie Grodku z ulicy Bocznej. Nie zwlekając zaprzężono wóz, zabrano noże rzeźnickie i udano się na ul. Polną.

Przed barakami, gdzie poszukiwani już się znajdowali, nastąpiła krwawa rozprawa. Pierwszy padł, pokaleczony toporkiem przez Bordę, Juljan Ż. Widząc to, brat zranionego, Stanisław, z taką furją natarł z nożem na ustępujących przeciwników, że wkrótce obaj padli pod jego razami. Grodek, otrzymawszy parę ran w plecy, padł trupem na miejscu, Bordo zaś wyzionął ducha po przewiezieniu go do szpitala. Ciężko rannego Juljana Ż. również odwieziono do szpitala. Lżej rannego Stanisława aresztowano.

Dowód winy Ciunkiewiczowej
znaleziono podczas rewizji

KRAKÓW, 9.7 (tel. wł.). Jak donosiliśmy wywiadowca krakowskiego Urzędu Śledczego po aresztowaniu przesłuchiwał w Gdyni Ciunkiewiczową, która wyparła się wszelkiego kontaktu z aresztowanymi w Krakowie osobnikami. Podczas rewizji rzeczy Ciunkiewiczowej, znaleziono karteczkę ze spisem przedmiotów rzekomo skradzionych jej w Grand Hotelu. Ciunkiewiczowa wręczyła tę kartkę Mrowcowi, polecając mu wyuczenie się jej treści na pamięć. Mrowiec poczynił na kartce dopiski, poczem zwrócił ją Ciunkiewiczowej.

Znaleziona kartka stanowi ważny dowód winy Ciunkiewiczowej, świadczy bowiem o przygotowaniach do wielkiej oszukańczej afery.

Wybuch pocisku artyleryjskiego
Sprawca wybuchu rozszarpany

ŚWIĘCIANY, 9.7. Wczoraj w południe pod wsią Smirginiszki, gminy twerskiej nastąpił silny wybuch pocisku artyleryjskiego.

Jak się okazało, lekkomyślnym sprawcą wybuchu był mieszkanic tej wioski Adam Berzdyklis, który znalazłszy omawiany pocisk pochodzenia wojenengo w polu na terenie dawnego frontu rosyjsko - niemieckiego, począł go rozbierać. Skutki eksplozji były straszne, gdyż sprawca został rozerwany w kawałki. Dzięki temu, że w pobliżu innych osób nie było, a miejsce wybuchu jest oddalone od wioski o kilkaset metrów, nikt poza Berzdyklisem nie ucierpiał.

Leśniczy
Polujący na ludzi

RYBNIK. — Odbyła się tu w sobotę rozprawa przeciwko leśniczemu Piusowi Wilczkowi, oskarżonemu o to, że jeszcze w ubiegłym roku postrzelił z flinty myśliwskiej 16-letniego Zygmunta Komorowskiego, zamieszkałego w zarządzie dóbr Thiele u Wicklera.

W ub. roku, w czasie patrolowania lasu, Wilczek spostrzegł w lesie gromadę chłopców, którzy na jego widok poczęli uciekać. Podejrzewając ich, że zapewne kradli ryby ze stawu, Wilczek strzelił i zranił w plecy Zygmunta Komorowskiego. Rannego musiano przewieźć do szpitala w Żorach.

Na rozprawie Wilczek tłumaczył się, że chłopców podejrzewał o kradzież ryb w stawie, ale w jaki sposób strzelił — nie może powiedzieć. Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu karę na 3 lata. Wilczek przyjął wyrok, nie zapowiadając apelacji.

Co jest bluźnierstwem?
Doniosłe orzeczenie Sądu Najwyższego

Występek bluźnierstwa polega na działaniu przeciw dogmatom każdej religji, stojącej na stanowisku deistycznem. Pod takie pojęcia z punktu widzenia K. K. podpadają wszelkie wypowiedzenia lub gesty, przez które sprawca narusza cześć, należną Bogu.

Pozatem, jak orzekł Sąd Najwyższy, bluźnierstwem jest odmówienie Bogu właściwości, które, według zasad religji, są z pojęciem Boga nierozerwalnie połączone.

W konkretnym wypadku ktoś wyraził się, że tylko głupi wierzy w Boga, że Boga niema, bo Bóg umarł. Sąd Najwyższy dopatruje się w takiem powiedzeniu obrazy uczuć religijnych innych osób. Przez przypisanie Bogu sprzecznej z Jego pojęciem śmiertelnej natury, oskarżony obraził jeden z zasadniczych dogmatów każdej religji.

Kronika sądowa

Niezwykłe powództwo telefonistki

WARSZAWA. — Do Sądu Okręgowego wpłynęło powództwo zredukowanej telefonistki, Serwyn-Smogorzewskiej, która domaga się odszkodowania w kwocie 13.000 zł. za to, że pracując w telefonach warszawskich przez lat 12, wskutek przeciążenia pracą i wadliwego urządzenia światła w biurze, utraciła zdolność do pracy spowodu poważnego uszkodzenia wzroku.

Przywłaszczenie

TARNÓW. — Przed tutejszym Sądem Okręgowym toczyła się charakterystyczna dla stosunków wiejskich rozprawa przeciwko Wojciechowi Piechnikowi z Filipowic, który na stanowisku naczelnika gminy w latach 1928 — 32 przywłaszczył sobie z opłat drogowych, funduszów gminnych i podatku gruntowego sumę zł. 4,230 gr. 80.

Rozprawę odroczono w celu przesłuchania dodatkowych świadków.

O zabójstwo strażnika

KATOWICE. — W Katowicach w Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych zasiadł włamywacz Konrad Ganobis, za 3 włamania do składów w Marklowicach, przemyt skradzionych towarów i usiłowanie zabójstwo strażnika Zająca, który wytrącił mu pałką gumową nabity rewolwer z ręki. Sąd skazał Ganobisa na 3 lata więzienia, uznając, na podstawie zeznań świadków, winę jego za udowodnioną.

Kulisy państwowej przetwórni mięsa

CHODORÓW. — Dziś rozpoczyna się w Chodorowie przed Trybunałem Sądu Okręgowego z Brzeżan, jako przed drugą instancją, proces Kazimierza Hocheckera, który oskarżył dyrekcję państwowej przetwórni mięsa o oszustwo i grabież mienia państwowego.

W pierwszej instancji sąd uniewinnił Hocheckera, uznając jego doniesienia za wiarogodne. Dyrekcja apelowała od tego wyroku i dziś odbędzie się II akt procesu, w którym weźmie udział około 100 świadków, wobec czego sprawa potrwa kilka dni.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Heinrichsa „Awantura o Jolantę" z Eichlerówną i Daczyńskim.

TEATR NOWY: Dziś premjera „Arlety i zielonych pudel".

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja muzyczna Letraz'a „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

PARAFJA ŚW. FLORJANA (Florjańska 3 — Praga): Codziennie o godz. 6 wieczorem misterjum Calderona „Tajemnice Mszy Św.".

HOLYWOOD: Dziś teatr nieczynny. We wtorek premjera nowej rewji p. t. „Hulaj - Banda".

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

SIM (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra; od godz. 20.30 — p. Marrot (śpiew), p. Dobrzyński (fort.); dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia".
AMOR: „Ulica" i dodatki.
ANTINEA: „Pocałunek przed lustrem i „Dziwny dom".
ATLANTIC: „Uciekinierzy".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Król areny", „Miłość bez słów".
CAPITOL: „Brat Djabła" oraz „A. L. zalotnęja".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Otchłań życia" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Książe wśród cowboy'ów".
CORSO: „Porwanie" i rewja.
ERA: „Serce oldrzyma" i film polski.
FAMA: „Urwis z Hiszpanji".
FORUM: „Rycerze stepu" i „Uśmiech szczęścia".
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran".
KOMETA: „Sobowtór" i rewja.
MEWA: „Człowiek Niewidzialny" i „Noc szału".
MAJESTIC: „Flip i Flap, jako wrogowie małżeństwa".
MASKA: „Clara Bow" i „Tajemnica zamku Parlock".
MARS: „Nocne sądy", „Pat i Patachon jako kompozytorzy".
MIEJSKIE: „Pilnuj swego męża" i „Dziś żyjemy".
NOWA TOMBOLA: „Symfonja życia", „Rozkoszna przygoda".
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Braterstwo Ludów" i „Król to ja".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Miłość bez słów".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: „Tancerka z Chicago" i „Zła dziewczyna".
RAJ: „Postrach Arisony" i dodatki.
ROXY: „Upiór o północy".
RIVIERA: „Turbina 50.000", „Przybłęda".
STYLOWY: „Źle kochana".
ŚWIATOWID: „Buntownik".
SOKÓŁ: „Żółty książe" i dod.
STAROMIEJSKIE: „Pod gradem kul" i „Wieczny wróg".
TON: „Jaką mnie pragniesz" i „Flip, Flap".
UCIECHA: „King - Kong".
UNJA: „Hrabia Zarow" i „Żona na jedną noc".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.

Wieści z Zoo

Gepard. — Przybycie żyrafy.

Przed tygodniem zbiory naszego Zoo wzbogaciły się jeszcze o jeden ciekawy okaz, należący do licznie już w Zoo reprezentowanej rodziny kotów. Nabyty został **Gepard**, inaczej **lampart łowny**. Zwierzę to kształtem przypomina bardziej psa, niż kota. Posiada bowiem długie cienkie nogi. Natomiast głowa ma charakter koci, jest okrągła, ma krótki pysk i uszy małe, zaokrąglone.

Pazury geparda są niewysuwalne, jak u psa i dlatego nie może on łazić po drzewach. Ogon cienki, bardzo długi, zupełnie koci. Źrenice okrągłe. Wzrost duży, odpowiadający wielkości dużego charta. Charakterem ubarwienia gepard przypomina lamparta, aczkolwiek w szczegółach jest ono różne. Tło koloru izabelowatego, albo piasku wiślanego, z lekkim odcieniem różowawym. Całe ciało jest gęsto, jednak rzadziej, niż u lamparta, upstrzone ciemnemi plamami kształtu okrągłego. Na grzbiecie i karku plamy są czarne, na reszcie ciała koloru czekoladowego. Nogi i ogon są również upstrzone, tylko twarzowa część głowy jest jasna. Na mordzie od wewnętrznego kąta oka do brody przebiega czarny pasek.

Głos podobny do miauczenia kota. Prócz tego gepard mruczy, jak kot.

Gepardy zamieszkują stepowe obszary Afryki od Marokka, aż do Kolonji Przylądkowej, oraz całą zachodnio - południową Azję, gdzie północną granicę ich występowania stanowi morze Kaspijskie.

Rozróżniamy dwa gatunki gepardów — afrykański i azjatycki („czita"). Nasza samica należy do jednej z form afrykańskich.

Żyrafa

W piątek, dnia 6 lipca, przybyła do Warszawy dawno oczekiwana żyrafa. Przybyła w wielkiej trzymetrowej wysokości skrzyni, chroniona od deszczu plandekami. Ponieważ zwierzę musiało w skrzyni trzymać szyję pochyloną, w przedniej ścianie znajdował się otwór, przez który mogło ono głowę wysuwać. Po wyładowaniu, skrzynia z żyrafą została przewieziona konnym wozem do ogrodu, poczem nastąpił moment wpuszczenia jej do specjalnie przygotowanego dla niej wspaniałego, dużego i widnego pomieszczenia. Żyrafa majestatycznie, lecz z pewną obawą wkroczyła do swego pałacu, rozejrzała się dokładnie w sytuacji, poczem łaskawem okiem spojrzała na witającą ją gromadę zaproszonych osób, którym dyr. Żabiński z zupełnie usprawiedliwioną dumą prezentował swoją najnowszą pupilkę.

Żyrafa przedstawia się wspaniale! Jest to piękny, rosły okaz, należący do jednego z podgatunków północnych. Wysokość do czubka głowy wynosi blisko 4 metry, jak na samicę młodą mniej więcej czteroletnią, wzrost dobry, aczkolwiek wiadomo, że dorosłe samice osiągają nawet — 6 metrów.

Żyrafy zamieszkują obszary stepowe Afryki południowej, środkowej i wschodniej. Na północy granica występowania ich odpowiada Nubji, na zachód okolicy jeziora Czad. W lesistej, wilgotnej kotlinie Konga żyraf się nie spotyka. Najodpowiedniejszym terenem dla nich jest step parkowy, a liście i gałązki rosnących na nim drzew akacjowych stanowią dla żyrafy przysmak największy.

Rodzaj **Giraffa** wraz z rodzajem **Okapia (Okapia johnstoni**— zwierzę zamieszkujące lasy Konga belgijskiego, cienkie, na nogach i udach biało - pręgowane, jak zebra) należą do wspólnej rodziny **Giraffidae.**

Budową swą żyrafa bardzo się różni od wszystkich innych ssaków parzystokopytnych, nawet od swej najbliższej krewniaczki, okapji. Krótki tułów z wyższym przodem, opadły na bardzo długich nogach, i szyja bardzo długa — charakteryzują żyrafę.

Rozróżniamy dwa gatunki żyraf: **giraffa camelopardalis** i **giraffa reticulata.** Pierwszy gatunek rozpada się na szereg podgatunków albo ras lokalnych.

Okaz przybyły do Zoo należy do pierwszego gatunku i pochodzi prawdopodobnie z Afryki północnej.

Żyrafy należą do najłagodniejszych stworzeń i zarazem najbardziej bezbronnych. Jedynym ich ratunkiem na wolności jest ucieczka. Żyrafy chodzą skroczem, uciekają w galopie. W galopie żyrafa trzyma głowę ciągle na jednym poziomie (jak lama) — to też ma się wrażenie, że zwierzę „płynie" w przestworzu. Nie każdemu wiadomo, że żyrafa jest zwierzęciem niemem, nie wydaje bowiem wcale głosu.

Rz.

Ulica Skłodowskiej-Curie

Prezydjum Magistratu przesłało do Wydziału Technicznego sprawę znalezienia odpowiedniej ulicy, której nadanoby nazwę ulicy im. Marji Curie-Skłodowskiej. Wydział Techniczny, prowadzący ewidencję ulic i ich nazw wystosował do tymczasowego prezydenta Ołpińskiego wniosek, by nazwę wspomnianą nadać ulicy w pobliżu ul. Wawelskiej, na jakiej znajduje się Instytut Radowy im. Curie-Skłodowskiej.

Ulica ta nie posiada obecnie żadnej nazwy, wobec czego nic nie stanie na przeszkodzie realizacji wniosku.

Cholera drobiu

O higjeniczny ubój i sprzedaż drobiu w Polsce

Zaopatrywanie Warszawy w drób bity przedstawia b. wiele do życzenia, gdyż z wyjątkiem pierwszorzędnych sklepów kolonjalno-spożywczych, gdzie towar nabywa jedynie nieliczna grupa zamożniejszych mieszkańców, ogół ludności nie spożywa wogóle drobiu, względnie konsumuje drób, nabywany w halach i na targowiskach, najczęściej dotknięty jakąś chorobą. Potajemne rzeźnie drobiu, mieszczące się zwłaszcza w północnej dzielnicy miasta, urągają wszelkim zasadom higjeny, stwierdzono bowiem między in., że np. drób leży niejednokrotnie na przepojonej krwią podłodze; pozatem bywa on szmuglowany w koszach, zakryty innemi artykułami lub przemycany pod ubraniem przekupek, których „czystość" jest przysłowiowa.

Z drugiej strony ceny dobrego drobiu na prowincji są b. niskie. Powstanie wielkich chłodni w Warszawie umożliwi stworzenie aukcji na drób bity. Na licytacjach najbiedniejsi nawet mieszkańcy będą mogli nabywać drób, którego ceny spadną wówczas o paręset procent, gdyż obecnie wskutek wielkiego ryzyka dostawy (psucie w drodze) i niezdrowej konkurencji między doborowym a zepsutym towarem, ceny drobiu są niepomiernie wysokie. Dowodem spekulacji w tej mierze może posłużyć fakt, że rozpiętość cen między producentem i spożywcą sięga 300 proc. i wyżej.

Stwierdzono, że na peryferjach Warszawy podaż drobiu jest zawsze wzmożona, gdy w pewnych okolicach kraju grasują wśród drobiu zarazy, jak cholera, dyfteryt etc. Drób bywa wówczas szmuglowany do Warszawy, gdzie wzrasta jego podaż. W ten sposób mieszkańcy stolicy są systematycznie zatruwani przez zły drób. Pozatem do Warszawy dostarczany jest drób niesegregowany (stare i młode sztuki), który przy kupnie trudno rozpoznać. Na aukcjach drób byłby specjalnie oznaczany, na wzór zagranicy.

Malowanie domów

Władze administracyjne wydały zarządzenie, zakazujące malowania poszczególnych fragmentów domów, między in. sklepów, w kolorach odmiennych od elewacji. Fasada sklepu powinna być utrzymana w kolorze elewacji, w tonie nieco ciemniejszym, mianowicie winien być utrzymany jeden kolor całej dolnej kondygnacji. W ten sposób właściciel jednego sklepu nie będzie mógł malować swej części bez porozumienia z właścicielami sąsiednich sklepów.

Winni będą karani administracyjnie, a to na podstawie przepisów prawa budowlanego, dotyczących szczególnie lic budynków.

Skrzynki do listów

Zauważono, że skrzynki listowe, umieszczone w bramach domów, są niejednokrotnie w stanie wielkiego zaniedbania i wymagają odremontowania. Organom P. P. polecono zwrócić się do właścicieli domów o odnowienie tych skrzynek i baczenie, aby skrzynki były odpowiednio utrzymywane.

Frekwencja w autobusach

W czerwcu autobusy miejskie przewiozły 1.607.552 pasażerów, co w porównaniu z czerwcem r. z. (1.572.834) stanowi o 2,21 proc. więcej, a w porównaniu z majem r. b. (1.669.996) o 3,72 proc. mniej ze względu na krótszy miesiąc.

Bracia Adamowicze w Warszawie

Sto złotych za jeden autograf

Wczoraj bracia Adamowicze złożyli wizytę płk. pilotowi Kalkusowi, dowódcy 1 p. lotniczego i ofiarowali mu, jako dar dla pułku, mapę Atlantyku, którą posiłkowali się podczas swego przelotu przez ocean.

Około godz. 1 w południe obaj bracia pojechali do schroniska dla biednych dzieci na Żoliborzu p. n. „Nasz dom". U wejścia do budynku, dającego schronienie i opiekę blisko 200 dzieciom, powitał obu lotników sen. Siedlecki przemówieniem, a dzieci długo niemilknącemi okrzykami radości. Po ukończonym popisie tańców i śpiewu (cztery pary dziecięce odtańczyły „Krakowiaka" i „Kujawiaka"), bracia Adamowicze rozdali między dzieci 200 ciastek.

Popołudniu bracia Adamowicze byli obecni na zawodach na boisku „Legji", gdzie rozentuzjazmowana publiczność porwała ich na ręce i niosła przed trybunami.

Mimo niepewnej pogody, odbyło się wczoraj na stadjonie w Łazienkach „Korso kwiatowe", na rzecz Polonji gdańskiej. Liczny udział publiczności przypisać należało w pierwszym rzędzie obecności braci Adamowiczów. Około godz. 5 popołudniu wjechał na stadjon korowód pojazdów, przybranych kwiatami, poczem w konkursie piękności udekorowanych samochodów jury, jak było do przewidzenia, przyznało: pierwszą nagrodę samochodowi braci Adamowiczów (marki „Fiat"), drugą nagrodę samochodowi p. H. Łebkowskiej i trzecią — p. dr. Lucat, również marki „Fiat".

Wystawiony wczoraj w „Łobzowiance" samolot braci Adamowiczów „City of Warsaw" oglądały tłumy ludzi, które według pobieżnych obliczeń dosięgły 5.000 osób. O godz. 7-ej na wystawie zjawili się bracia Adamowicze, wracający z Łazienek. Obecni na wystawie zgotowali im gorącą owację. Z podobnym entuzjazmem spotkali się obaj bracia wieczorem w kinie „Światowid", gdzie m. in. p. M. Balcerkiewiczówna wlot rozprzedała wśród publiczności kilka ich autografów na sumę 237 zł. 5 gr., doprowadzając cenę jednego z nich do 100 zł. Pieniądze te będą przeznaczone na zakup aparatu braci Adamowiczów.

Jak się dowiadujemy, zarząd L.O.P.P. zaprosił braci Adamowiczów do Radomia. Goście m. in. mają tam zwiedzić Państwową Wytwórnię Broni, szkołę pilotów w Sadkowie pod Radomiem oraz nowowybudowane lotnisko. Termin wyjazdu dzielnych lotników nie został jeszcze ustalony.

Wypadki i kradzieże

OFIARA ZAWODU MIŁOSNEGO.

Przy ul. Płockiej 53, w ogólnej ubikacji postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową, 19-letni Wacław Bochenek, uczeń ślusarski (Wolska 127), syn przodownika 22 komis. Lekarz Pogotowia stwierdził przestrzał klatki piersiowej na wylot. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Powodem targnięcia się na życie był zawód miłosny.

PORODY NA ULICY.

W dorożce na rogu ul. Gęsiej i Smoczej, zachorowała 34-letnia Frajndla Rychlenbergowa, przy mężu (Gęsia 20). Lekarz Pogotowia stwierdził poród.

— Na dworcu Gdańskim, również zachorowała 35-letnia Łaja Cymbalista, przy mężu (Falenica). Lekarz Pogotowia stwierdził poród.

— Wreszcie na rogu Al. Jerozolimskiej i Żelaznej, w tramwaju zasłabła 30-letnia Franciszka Kondracka (Leszno 96). Okazało się, że przyczyną zasłabnięcia również był poród. We wszystkich wypadkach, pomocy chorym udzieliło Pogotowie, poczem pierwsze dwie chore przewiozło do szpitala na Czystem, trzecią zaś do zakładu położniczego im. ks. Anny Mazowieckiej przy ul. Karowej.

WYPADKI SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWE.

Na Nowym Zjeździe, na przystanku tramwajowym, motocykl przejechał 14-letniego Flamka Goldzatza, ucznia (Miła 47). Doznał on potłuczenia lewej stopy, ze złamaniem kości śródstopia.

— We wsi Mościska, samochód przejechał 12-letniego Romana Zająca, syna rolnika. Chłopiec doznał poranienia głowy i ogólnego potłuczenia. Pogotowie przewiozło Goldzatza do szpitala Przemienienia Pańskiego, Zająca zaś — do kliniki dziecięcej Uniwersytetu Warszawskiego, przy ul. Litewskiej.

NAPAD.

Na ul. Pobożańskiej, na Stanisława Kondrackiego, robotnika (Pobożańska 20), napadło kilku napastników, bijąc go laskami. Nadbiegły policjant 25 komis., Bronisław Roczek, również został pobity. Dopiero, gdy zagroził użyciem rewolweru, napastnicy rzucili się do ucieczki. Roczek zdołał pochwycić jednego sprawcę Józefa Grabowskiego (nigdzie nie meldowanego, którego odprowadził do 25 komis. Tam przybył lekarz Pogotowia i udzielił pomocy Roczkowi i Kondrackiemu. Ostatniego, który otrzymał rany tłuczone głowy, przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

24-letnia Marjanna Skoneczna, przy mężu (Mołdawska 45, otruła się kwasem solnym. Denatkę w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

Zmarli

Ś. p. Zofja z Grodzickich Mackiewiczowa, l. 59, w Warszawie; ś. p. Marja z Dudrewiczów Matecka, wdowa, l. 82, w Warszawie; ś. p. Felicja z Cichockich Starorypińska, l. 69, w Warszawie; ś. p. Felicja z Łaskich Kluczewska, wdowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Józefa Leszczyńska, l. 58, w Warszawie; ś. p. Kazimierz Gospodarczyk, emeryt PKP, l. 80, w Warszawie; ś. p. Stanisław Martynowski, l. 71, w Warszawie; ś. p. Marja z Malinowskich Bruszewska, l. 52, w Warszawie; ś. p. Stanisław Borzym, l. 44, w Zgierzu.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, DNIA 9 LIPCA.

16.00 Muz. lekka — ork. teatru Hollywood i Eugenjusz Bodo (pios.). 17.00 Aud. dla dzieci starszych: Opowiadanie „Pierwszy lot Jurka" — pilotka M. Wardasówna. 17.15 Konc. utworów W. Friemana — Marja Kaupe (śp.) i kompozytor (fort.) 18.00 Pogad. dla kobiet: Praktykantki gospodarstwa domowego — St. Schoberowa. 18.15 Muz. salon. (pł.). 18.45 Pogad. Brunona Winawera. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Aud. strzelecka. 19.40 Piosenki w wyk. Lucienne Boyer (pł.). 20.02 Felj.: Dzieje papierosa — L. Lech. 20.12 Muz. lekka — ork. P. R. i W. Jodko (cytra, Tr. z Wilna). 21.02 Skrz. poczt. rol. 21.12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i A. Katz (wiol. Tr. z Wilna). 22.00 Felj. liter.: Życie literackie Lwowa — St. Kawyn. 22.15 Muz. tan. z kaw. Paradis. 23.05 Koniec aud.

WTOREK, DN. 10 LIPCA

6.30. Pocz. aud 12.10 Konc. zesp. salon. T. Seredyńskiego (Tr. ze Lw.). 13.05 Aud dla dzieci młodszych: „Przygody lalki" (Tr. ze Lw.). 13.20 Piosenki neapolitańskie w wyk. T. Schippa (pł.). 13.55 Z rynku pracy. 16.00 Konkurs muzyczny: II zadanie płytowe. 17.00 Skrzynka P. K. O. 17.15 Utwory na flet z tow. fort. — J. Glowniewski. 17.30 Recital fortep. Bronisławy Rosenbaum. 18.00 Wytyczne działalności Funduszu Pracy na rok 1935-36 — dyr. Zb. Madeyski. 18.15 Konc. popul — ork. symf. p. d. B. Szulca (Tr. z Ciechocinka). 18.45 Pogad.: Przez lądy i morza — B. Pawłowicz. 18.55 Chw. lotn. i gaz. 19.15 Recital śpiew. J. Czaplickiego (bar.). 19.40 Muz. salon. (pł.). 20.02 Wiad rol. 20.12 „Straszny Dwór", opera Moniuszki — ze studja P. R. Wyk.: A. Gołębiowski, Z. Mossoczy, E. Mossakowski, R. Wraga, H. Lipowska, E. Szabrańska, F. Plattówna, J. Popławski, K. Petecki, dyr. — T. Mazurkiewicz. **W przerwach:** I-szej odczyt o Moniuszce — prof. St. Niewiadomski, II-giej Dziennik wiecz., III-ciej Recytacje poezyj: poeci grupy „Żagary" (Tr. z Wilna). 22.45 Odcz.: Z pradziejów człowieka — L. Sawicki. 23.05 Koniec aud.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DN. 8 LIPCA

Gon. I. Dyst. 2100 m.: 1) Kajana, ż. Nowak; 2) Babinicz (29,50); 3) Rustan (31); 4) Kaliban (72); 5) Figlarz (26). Tot. 8,50, 6 i 8,50 zł.

Gon. II. Dyst. 1600 m.: 1) Nord, ż. Jednaszewski; 2) Dolores III (40,50); 3) Terror (14); 4) Satrapa (38,50). Tot. 9, 7 i 12 zł.

Gon. III. Dyst 1800 m.: 1) Kuternoga, ż. Jagodziński; 2) Elita (39,50); 3) Ferrydor (34); 4) Roi Soleil (20); 5) Dola III (46); 6) Arabella (64,5); 7) Sobótka II (31,50). Tot. 17, 8, 12.50 i 12 zł.

Gon. IV. Dyst. 2100 m.: 1) Kombinator, ż. Pasternak; 2) Kropidło (121); 3) Kiwi (16); 4) Elektron (17); 5) Toruń (86); 6) Mellon (30). Tot. 19, 8.18 i 7.50 zł.

Gon. V. Dyst. 2200 m. Nagr. „Hcp. Chambery" 10.000 zł.: 1) Lir, ż. Jagodziński; 2) Torreadore (31); 3) Avanti III (132); 4) Farinelli (47,50); Dyktator (13); 6) Moloch (56,50); 7) Goto (34). Tot. 20.50, 9, 9 i 18 zł.

Gon. VI. Dyst. 3200 m.: 1) Beryl, j. Wojtkowiak; 2) Cudem Cudów (29,50); 3) Finisterre (27); 4) Jaszczur II (60); 5) Dzonka (28,50); 6) Minerwa II (36); 7) Szeryf (23). Tot. 30, 10, 9.50 i 10 zł.

Gon. VII. Dyst. 2200 m Nagr. 10.000 zł. „Hcp. Kordjana": 1) Grand Seigneur, ż. Jagodziński; 2) Irkut (124,50); 3) Jarosław (54); 4) Luminesse (259); 5) Burzan (40); 6) Jumar (18); 7) Szarfa (40); 8) Dniepr (113); 9) Jeanette III (54); 10) Cher Ami (242); 11) Grzela (186,50); 12) Go - Go (29); 13) Kazbek (29). Tot. 15.50, 10.50, 24 i 24 zł.

Gon. VIII. Dyst. 1600 m.: 1) Taormina, ż. Gill; 2) Jagoda II (70); 3) Flit (28); 4) King of Song (29); 5) Radames (20); 6) Filadelfja (15,50). Tot. 35.50, 10, 15 i 11 zł.

Gon. IX. Dyst. 2100 m.: 1) Liban, ż. Stasiak; 2) Kiwi II (54); 3) Majowa (20,50); 4) Karta (23); 5) Hera III (98); 6) Hakon (43); 7) Mohacz (139). Tot. 6.50, 13.50 i 7.50 zł.

ZAPISY NA 10.7.

GON. 1. Dyst. 2100 mtr.: Fosgen, Lubar, Rygraf.

GON. 2. Dyst. 2200 mtr.: Lutnia Murat II, Fluksja.

GON. 3. Dyst. 1000 mtr.: Galahad, Nałęcz, Manfred, Ircha.

GON. 4. Dyst. 1600 mtr.: Qui pourras?, Maestro, Amore Canta, Kydonja, Juana, Goldella II, Elka.

GON. 5. 1000 m.: Bibo Hanum, Honorata, Florencja, Giovinezza.

GON. 6. Dyst. 1600 mtr.: Talar, Troja II, Belgrad, Libacja, Gerwazy, Lauda IV, Arva Varalia.

GON. 7. Dyst. 1600 mtr.: Turbie, Baronówna II, Lauda III, Grisette III, Felka, Pilica, Salwator.

GON. 8. Fanega, Filadelfja Fabja, Sternblume, Vilma, Gerwazy, Curia.

GON. 9. Dyst. 2100 mtr.: Fronda, Księżna Pani, Akwaworta, Reklama.

NASZE TYPY

1) Lubar,
2) Murat II
3) Galahad, Nałęcz
4) Qui pourras?, Elka, Goldella II
5) Giovinezza, Bibi Hanum
6) Akwaforta, Reklama.
7) Turbie, Pilica, Baronówna II
8) Sternblumbe, Curia Fanega
9) Akwaforta, Reklama.

Przybysz z „Djabelskiej Wyspy"

Los Benjamina Ullmo

Paryż jest wielkiem targowiskiem świata. Spotykają się tutaj ludzie wszelkich nacyj i wszelkich wyznań, tysiące nieznanych nikomu łazików, awanturników, kawalerów świeżego powietrza i bezrobotnych genjuszów przewija się wśród tłumu pracowitych, zrównoważonych Francuzów.

W Paryżu możesz zginąć niby drobny owad w olbrzymiem mrowisku.

Niedawno wysiadł z pociągu na dworcu Lazare niepokaźny człowieczek, obrośnięty, jak rosyjski chłop, w dziwacznym słomianym kapeluszu na głowie. I nagle wszystkie oczy zwróciły się ku niemu, uwaga Paryża skupiła się na tym niepozornym „jednym z miljona" przybyszów, a nazajutrz po jego przyjeździe prasa codzienna zamieściła sążniste artykuły i wywiady.

Bo Benjamin Ullmo to już symbol epoki. Paryż przypomniał sobie nagle przedwojenne czasy i pewien skandal, który w roku 1907-ym wywołał wiele wrzawy. W roku 1907-ym mieszkał w Tulonie oficer marynarki nazwiskiem Ullmo, syn kupca. Rokowano mu świetną przyszłość, ale na razie młodzieniec wiódł ciężką egzystencję źle płatnego oficera. Sto pięćdziesiąt franków miesięcznie to dosyć, by nie umrzeć z głodu, to nie dosyć, by żyć. A młody Ullmo chciał żyć. Ullmo był przystojny i pełen temperamentu, miał moc przygód i uchodził za don żuana. Po pewnym czasie nawiązał on romans z głośną kokotą Lison, dla której zaczął się zadłużać do tego stopnia, że pewnego pięknego poranku stanął wobec widma więzienia.

Tak się zaczęło. Po jakimś czasie poczęły napływać do Ministerstwa Marynarki anonimowe listy, z ofertami. Anonimowy „ktoś" proponował sprzedaż ważnych dokumentów, dotyczących obrony kraju. Obce mocarstwa targują się z nim o to, ale on woli odstąpić tak ważne papiery Francji za skromną sumę stu pięćdziesięciu tysięcy franków. Władze francuskie wszczęły śledztwo. Wreszcie zorganizowano spotkanie z „anonimem", który zjawił się w masce. Wywiadowcy policji natychmiast nałożyli mu kajdanki, a tajemniczy gość sam się zdemaskował i ujawnił swe nazwisko. Był to Benjamin Ullmo, oficer francuskiej marynarki.

Rozprawa przeciwko Ullmo odbyła się w lipcu 1908 roku. Ullmo został zdegradowany i skazany na dożywotni pobyt na Wyspie Djabelskiej.

Od tej pory słuch zaginął o Ullmo. Wiedziano tylko, że przebywa w posępnej Gujanie, że w roku 1923 przyjął katolicyzm i otrzymał zezwolenie na pobyt w Gujanie w charakterze cieszącego się względną swobodą „kolonisty". Przenosi się do Kajenny i szuka pracy — nikt jednakże nie chce zatrudniać byłego szpiega, no, i oficera marynarki. Ullmo gotów był pełnić najniższe funkcje, błagał o posadę parobka — napróżno. Wreszcie po długiej a bezowocnej wędrówce dociera do pewnej farmy, gdzie na jego spotkanie wybiega mała córeczka właściciela i wyciąga do niego rączkę na przywitanie. Ullm opowiada teraz, że rozpłakał się jak dziecko, gdyż od piętnastu lat pierwszy raz ktoś wyciągnął do niego rękę i okazał mu zaufanie.

Słynny dziennikarz francuski Albert Londres podczas swej podróży po Gujanie spotkał Ullmo, zainteresował się losem nieszczęśliwego i po powrocie do Paryża napisał o nim przepiękny artykuł w Petit Parisien. Losem byłego szpiego zajęły się litościwe dusze, jedna z nich niejaka pani Marie Poirier nawiązała korespondencję z Ullmem i zaczęła czynić starania, o wydobycie go z więzienia.

Dziesięć lat męczyła się zacna pani Poirier, walcząc o los nieznanego przyjaciela, wreszcie uzyskała od rządu francuskiego pozwolenie na sprowadzenie Ullma do Francji.

Benjamin Ullmo przybył niedawno do Paryża. Dwadzieścia sześć lat pobytu w Gujanie zrobiły swoje — wygląda jak starzec.

Ullmo nosi przybrane nazwisko Monsieur Charles. Po powrocie do Francji zastał na dworcu tłum dziennikarzy i nieznaną przyjaciółkę, której zawdzięcza tyle. W wywiadach udzielonych prasie oświadczył, że prosi rodaków by zechcieli o nim zapomnieć, gdyż nie chce odgrzebywać umarłej przeszłości. Gdy go zasypywano pytaniami, rzekł ze smutnym uśmiechem: — Przypomnijcie sobie angielskie przysłowie: „Jeżeli nie chcesz otrzymać kłamliwej odpowiedzi — nie pytaj o nic".

Z zawodów do szpitala

W parku im. Paderewskiego, w czasie skoku o tyczce, 20-letnia Hinda Kierominówna (Siemianowice, woj. śląskie), upadła tak niefortunnie, że doznała nadwerężenia ścięgna na prawem podudziu. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło nieszczęśliwą do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego.

Piorun załagodził spór

W pewnej jugosłowiańskiej wsi położonej w sąsiedztwie miasta Bihac mieszkało dwóch gospodarzy, którzy od lat wiedli spór o „mur graniczny".

W tych dniach nad wsią szalała burza. W pewnej chwili piorun uderzył w pobliżu miedzy i najwyraźniej nakreślił granicę między polami. Wieśniacy uznali to za dopust Boży i pogodzili się ku uciesze całej wsi, która od wielu lat brała żywy udział w kłótni.

Wypadek powyższy przypomina średniowieczne sądy boże, kiedy to gwoli zlikwidowania sporu urządzano próbę ognia — kto przeszedł się po rozrzażonych węglach i nie poparzył stóp, ten „miał rację". Tym razem jednak decyzja zapadła zgoła bez udziału ludzi. Chłopi jugosłowiańscy powiadają, że „sam Pan Bóg nakreślił granicę".

Na „wyśniony" numer

padła wygrana loteryjna

W związku z ostatniem ciągnieniem loterji w Austrji dzienniki wiedeńskie donoszą o następującym wypadku.

Pewna uboga wiedenka, nazwiskiem Burisch, miała pewnej nocy dziwny sen. Ujrzała na czarnej tablicy wypisane kredą liczby — było ich sześć. Po przebudzeniu wysupłała ostatnie grosze i pobiegła do znajomej kolektury, z zamiarem nabycia losu. Zirytowało to męża pani Burisch, który postanowił ukarać marnotrawną żonę. Udał się wślad za nią do owej kolektury i zażądał unieważnienia tranzakcji. Kolektor się temu sprzeciwił, mąż jednak nie dawał za wygraną. Póty szturmował do miarodajnych czynników, aż mu wreszcie na parę dni przed ciągnieniem zwrócono pieniądze.

A w parę dni później małżonkowie Burisch czytali w dziennikach, że na „wyśniony" numer padła główna wygrana.

Teraz zirytowała się żona. Wezwała na sukurs adwokata i wytoczyła sprawę własnemu mężowi oraz kolekturze. Na ręce ministra Skarbu posypały się liczne podania. Uparta kumoszka twierdziła, że jest właścicielką losu, gdyż mąż nie miał prawa unieważniać kupna.

Minister Skarbu długo się wahał, ale w Wiedniu nawet ministrowie są dobroduszni i ludzcy — więc gdy w jednym z dzienników pojawił się wywiad z panią Burisch, która oznajmiła, że się powiesi z rozpaczy—rząd austrjacki postanowił ją odwieść od tego zamiaru. Po upływie tygodnia państwo Burisch otrzymali z ministerstwa Skarbu papier, z wiadomością, że cała wygrana przypada w udziale pani Burisch, która jest faktyczną właścicielką losu.

Tym razem mąż nie miał pretensji, że nie jemu tylko słabej białogłowie przyznano rację.

Zatrucia benzyną

w fabrykach i w domu

W wielkich rosyjskich fabrykach kaloszy zauważono, że robotnice, zatrudnione przy fabrykacji, cierpią szczególnie często na choroby nerwowe, zwłaszcza na neurastenję i histerję. Sprawą tą zainteresował się bliżej Instytut Badania Chorób Zawodowych w Leningradzie i przeprowadzone badania wykazały, że przyczyną tych cierpień jest chroniczne zatrucie benzyną, używaną do rozpuszczania gumy.

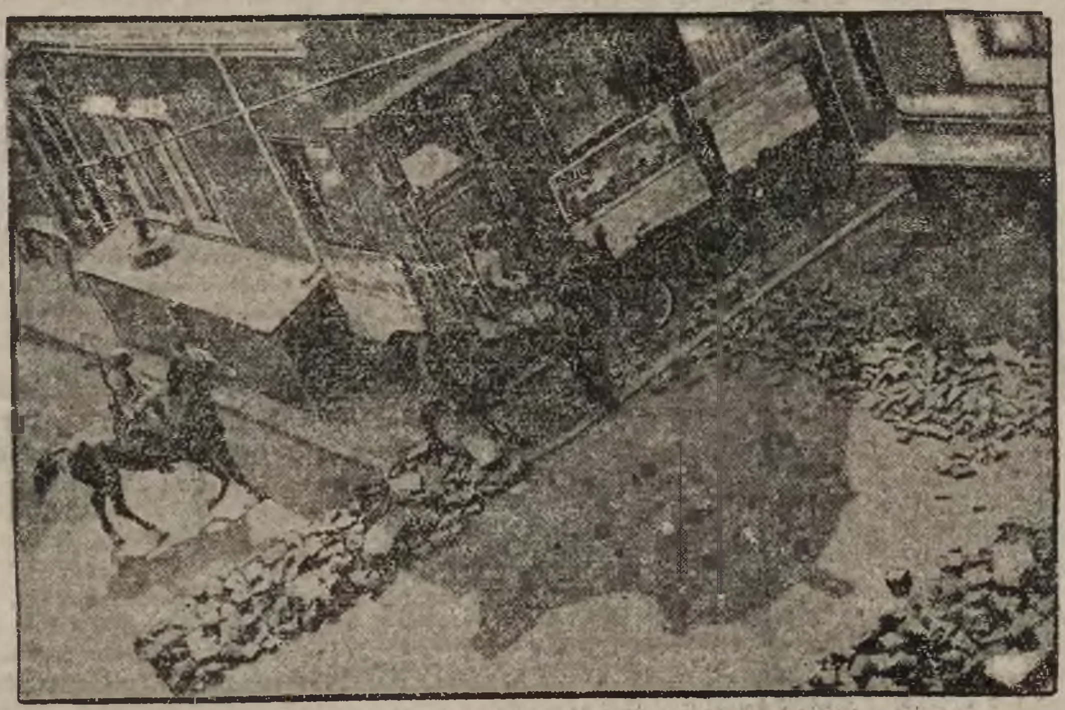
Pary benzyny unoszą się w pomieszczeniach fabrycznych i już w niewielkiem stężeniu działają szkodliwie na organizm, wywołując zatrucie systemu nerwowego, a obok tego silne podrażnienie dróg oddechowych, objawiające się chronicznym katarem dróg oddechowych. Benzyna działa również szkodliwie na krew, powodując silną anemję.

Ciekawe te badania powinny zwrócić uwagę i na inne gałęzie przemysłu, w którym używa się benzyny. Stosuje się ją powszechnie w pralniach chemicznych, w lakierniach, w fabrykach pasty itd. Nawet i w gospodarstwie domowem używa się często benzyny przy pastowaniu posadzki.

Pracownicy, narażeni na wdychanie pary benzyny, powinni być zabezpieczeni przed jej szkodliwem działaniem zapomocą sprawnej wentylacji pomieszczeń fabrycznych. Niezbędna jest też częsta kontrola lekarska stanu zdrowia pracowników, aby nie dopuścić do poważniejszych zatruć.

W gospodarstwie domowem można uniknąć zatruć benzyną wietrząc dobrze mieszkanie przy każdorazowem użyciu benzyny, aż do zupełnego zniknięcia jej zapachu. Należy więc pastować posadzki przy otwartych oknach.

Podczas krwawych rozruchów w Amsterdamie



ulice miasta wyglądały jak po oblężeniu. Wszędzie krążyły patrole policyjne i wojskowe, a nietylko sklepy, lecz nawet jezdnie, jak widać z powyższej ilustracji, przedstawiały obraz zupełnego zniszczenia.

Podróżuj samolotem

Dwie czaszki

znaleziono na strychu

POZNAŃ, 9.7. (Tel. wł.). — Nabywcy starego domu w Dworzyskach pod Gnieznem, który przez setki lat należał do rodziny Nitzów, obecnie już zupełnie wymarłej, natrafili na ślad dawnej tajemnicy, której wyjaśnienie jest teraz bardzo trudne. Przy oglądaniu domu znaleziono mianowicie na strychu starą skrzynię, w której przechowywano opakowane dwie czaszki ludzkie.

Zawiadomiona o niezwykłem odkryciu policja wysłała natychmiast komisję sądowo-lekarską, która przeprowadziła szczegółowe badanie obu czaszek i stwierdziła, że należały one do ludzi starszego wieku i że musiały przez pewien czas spoczywać w ziemi.

Kto i poco wykopał je i umieścił w skrzyni na strychu — trudno teraz ustalić. Mógłby na to pytanie odpowiedzieć jedynie ktoś z rodziny Nitzów, ale nie żyje już żaden członek tej rodziny.

Miejscowa ludność twierdzi, że znalezione czaszki należą do rodziców ostatnich właścicieli domu, którzy byli dziwakami i odludkami i że przez nich właśnie zostały one wykopane z grobu i przechowywane na strychu.

MOSKWA, 8. 7. — W miejscowości Marjinskij (pod Petersburgiem) podczas burzy zauważono na nieznacznej wysokości świecącą kulę elektryczną średnicy ćwierć metra. W pewnej chwili ta kula wybuchła z taką siłą, że we wszystkich sąsiednich willach powypadały szyby.

725 km. na godzinę



Oto szybkość, z jaką odbył lot rekordowy włoski lotnik Agnello. Dokonene przezeń próby pobicia rekordu szybkości będą jeszcze sprawdzone urzędowo.

Jan Waśniewski 20

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— O, Jędruś w Krakowie! Nie przyjechał, bo kończy pracę dyplomową — wyjaśniła uprzejmie pani Walicka.

Wówczas Gładysz odetchnął, jakby się pozbył niewidzialnego ciężaru. Twarz mu się wypogodziła i oczy strzeliły prawdziwem weselem.

— No, panie zawiadowco. — pochlebił — w Bilesławiu aż huczy! Trzeba iść na zabawę... Przecież to Barbarka! Urzędnik, czy górnik jednakowego wtedy fachu i jednakiej radości.

Powiedział to tak głośno, że zaszurgały krzesła i poczęto wstawać z miejsc.

— Tak, tak, idziemy, idziemy.

Nadsztygar, mimo sześćdziesiątki lubił się bawić, to też rwał teraz tak prędko, że Gładysz ledwie nadążał.

— He, he, he! — śmiał się — pan zawiadowca jeszcze łasy na muzykę.

Walickiego podniósł młodzieńczy wigor i temperament. Wywijał ze swemi śleperkami i żonami górników, aż podłoga jęczała.

Co chwilę ktoś go odciągał do bufetu.

— Na jednego, panie nadsztygarze...

— Panie zawiadowco, z nami kolejkę...

Słowa „nadsztygar" i „zawiadowca" mieszały się ze sobą, jakby jedna chciało wyprzeć drugie. Walicki trącał się kieliszkiem, czasem pił, czasem wylewał zawartość, bo nie lubił alkoholu. Portfel mu się opróżniał, bo sam regulował wszelkie rachunki.

Szumiało mu w głowie, obraz sali i tańczących stawał się mętny i chwiejny. Postanowił nie pić więcej, gdy wtem napatoczył się Łuczyński.

— No, Zygmuncie, ze mną panie tego... — bełkotał już pijany sztygar i przylgnąwszy do ramienia Walickiego, ciągnął go do bufetu.

Walicki podszedł sztywno. Coś mu się naraz ubrdało, że Łuczyński jest największym przeciwnikiem jego awansu.

— Trąćmy się!

Łuczyński wyciągnął drżącą rękę, a z przechylonego kieliszka skapywała czerwień wiśniówki i lepiła mu tłuste palce.

Wypili.

— Panie zawiadowco! — krzyknął ktoś.

Walicki skierował wzrok w kierunku głosu. Wyrżnął pięścią w stół, aż szkliwo zadźwięczało i omal nie krzyknął:

— A będę, psiakrew, zawiadowcą!

Powstrzymał się... Zatańczyła mu w oczach sala, pochyliła się podłoga. Zrozumiał jasno, że się upił. Wstał i, roztrącając tańczących, przeszedł całą salę. Ubrał się i opuścił zabawę.

Ostre powietrze wnet go otrzeźwiło.

— A może naprawdę zostanę zawiadowcą? Powtórzyli mi to dzisiaj tyle razy, a przecież Barbarka patronka górników...

Uśmiechnął się w mroźną, gwiaździstą noc...

VI. TU I W GŁÓWNEM BIURZE.

Łuczyński dotrzymał danego słowa. Wieczorem piątego grudnia kosztorys rozszerzenia pochylni był gotowy w ogólnych zarysach.

Walicki pogrążył się w planach i codziennie odwiedzał pole Targowskiego. Często towarzyszył mu Łuczyński, więc pracowali we trzech. W połowie grudnia wszystko już zostało ustalone, pomiary dokonane, nadsztygar wykańczał szczególiki. Pochylony nad biurkiem pisał własnoręcznie memorjał do Zarządu Głównego.

— A więc już! — odsapnął. — Jutro da się to na maszynę i wyśle do Dąbrowy.

Rozstawione palce przeorały długą, szpakowatą brodę.

— To jest pierwsze moje dzieło, jako samodzielnego zarządcy kopalni. Niech wiedzą, żem nie gorszy od inżynierów.

Wielka, żółta koperta wchłonęła rezultaty rozmyślań i obliczeń, dociekań i ostatecznych postanowień starego nadsztygara... Przebiegła przez kilkanaście rąk — ktoś tam przybił na niej stempel, ktoś inny przerzucił w sortowni pocztowej i wreszcie spoczęła na zielonym blacie biurka dyrektora Stalkowskiego.

Dyrektorowi projekt odrazu przypadł do gustu, ale nie miał czasu na zapoznanie się z nim bliżej.

— Zdolny człowiek i mimo wieku ciągle jeszcze twórczy — pomyślał.

Złożył papiery i odsunął je na bok. Spojrzał na zegarek nieco zniecierpliwiony, jakby kogoś oczekiwał.

Wszedł woźny i zameldował:

— Pan inżynier Faleński.

— Prosić, prosić!... (C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22. tel. 666-64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA